

Rok XII.

LISTOPAD — GRUDZIEN 1936

Nr 6

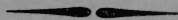
2p. 30. 12. 8

W Y C H O W A N I E P R Z E D S Z K O L N E

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA DZIECI
W WIEKU PRZEDSZKOLNYM



O R G A N
TOWARZYSTWA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO
WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE



W A R S Z A W A

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ALEJA 3-GO MAJA Nr 16 m. 6. OD 10 DO 12 WTORKI,
CZWARTKI I SOBOTY. TELEFON 251-81. KONTO P. K. O. 12.680.



*54 H
mych*

W sprawie egzaminów dla niekwalifikowanych wychowawczyń przedszkoli

Wobec zbyt wielkiej liczby kandydatek i wynikłej stąd trudności przeprowadzenia do końca roku 1936 egzaminu, do złożenia którego obowiązane są w myśl art. 5 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 października 1933 (Dz. U.R.P. No 85 poz. 645) czynne wychowawczynie przedszkoli, Minister W. R. i O. P. zezwolił aby egzamin ten odbywał się nawet w ciągu roku 1937, ale tylko z tymi kandydatkami, które zgłosiły lub zgłoszą się do tego egzaminu w nieprzekraczalnym terminie do 31 grudnia 1936 r.

W związku z tym zainteresowane wychowawczynie przedszkoli – niezależnie od stadium przygotowania się do powyższego egzaminu – winny wnieść do końca grudnia 1936 r. podania do właściwych inspektoratów.

Zarząd Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego organizuje konferencje i odczyty dla wychowawczyń przedszkoli w lokalu Państwowego Seminarium dla Wychowawczyń Przedszkoli w Warszawie przy ulicy 6-go Sierpnia 21.

Dnia 13 listopada 1936 r. o godz. 18 min. 30

M. Uklejska — **Z PSYCHOLOGII DZIECKA**

Dnia 11 grudnia 1936 r. o godz. 18 min. 30

Dr A. Jurjewiczówna — **O WYCHOWANIU FIZYCZNYM**

OD REDAKCJI

Kurs z zakresu wychowania fizycznego w przedszkolu organizuje Towarzystwo Wychowania Przedszkolnego dla swych członkiń i prenumeratorek w Warszawie. Kurs obejmować będzie 20 godzin wykładów i ćwiczeń po 2 godziny w każdy piątek w miesiącach: styczniu, lutym, marcu i kwietniu.

Opłata dla członkiń Towarzystwa 4 zł za kurs, dla nieczłonkiń 6 zł.

Zapisy zgłaszać można piśmiennie do Redakcji Wychowania Przedszkolnego.

PRACA NAD SOBĄ

Od lat kilkunastu mówi się coraz więcej o pracy i jej znaczeniu. W artykułach, rozmowach, rozważaniach chodzi nie tylko o zwalczanie bezrobocia, ale przebija z nich tendencja do oceniania człowieka w zależności od tego, jak intensywnie pracuje, jaki efekt osiąga przez swój wysiłek, a w całej pedagogice XX wieku spotykamy się ze skłonnością do „aktywizowania“, to znaczy do tego, by wychowywana jednostka była jak najbardziej czynna, a szkoła — żeby była jak najlepiej zorganizowaną „szkołą pracy“. Ogromne wysiłki człowieka idą w kierunku usprawnienia życia zewnętrznego i opanowania sił przyrody.

Gdy tylko rozległy się w pedagogice hasła kultu pracy i zabrzmiały wyrazy podziwu dla człowieka, który potrafi opanować przeszkody, stawiane mu przez przyrodę, zabrał głos pedagog szwajcarski Fryderyk Wilhelm Foerster i zajął szczególne, odosobnione stanowisko w całej tej dyskusji. Oto — zdaniem Foerstera — już od dłuższego czasu, (chyba od 19 wieku, tak dumnego ze swych odkryć i wynalazków), stoi ludzkość wobec bardzo poważnego niebezpieczeństwa: wobec niebezpieczeństwa wewnętrznego rozdarcia. Gdy bowiem w zakresie opanowania sił przyrody zrobiono bardzo wiele — to w zakresie opanowania sił, drzemających w psychice człowieka: instynktów, skłonności, pożądań... dokonano nad wyraz mało. Dzisiaj człowiek cywilizowany, to znaczy taki, który korzysta z dokonanego już podporządkowania sił przyrody, jest równie niewyrobiony wewnątrznie, jak człowiek przed wielu setkami lat, — wskutek czego nie wiadomo, w jakim

kierunku wyzyska on swoją przewagę nad przyrodą: czy w kierunku uszczęśliwienia innych, czy też — gnębienia ich i niszczenia.

Najważniejszą dzisiaj sprawą jest takie wychowanie człowieka, by umiał i pragnął innych uszczęśliwić, by umiał rezygnować z części własnych, egoistycznych możliwości dla dobra innych. Wszelkie wysiłki wychowawcze powinny mieć za cel wzmożenie nurtu życia wewnętrznego, oraz przejęcie się człowieka ideałami obowiązku, bezinteresowności, miłości bliźniego... W całej swej działalności nauczycielskiej i literackiej¹⁾ Foerster głosi i uzasadnia powyższe postulaty wychowawcze, znajdując dla nich podbudowę ideową w nauce chrześcijańskiej.

Żąda on od wychowawcy, by — prowadząc swą pracę — nie kładł wyłącznego nacisku na wykształcenie dziecka i na rozwój jego zdolności intelektualnych, ale — żeby jak najsubtelniej, wnikliwie i konsekwentnie apelował do uczucia i woli wychowanka, zaprawiając go do pracy nad swoim charakterem, czyli do zdobywania jedynie prawdziwej kultury, kultury wewnętrznej.

— Jeśli weźmiemy pod uwagę potoczne sądy o dziecku, o jego egocentryzmie, o zmienności zainteresowań... to wydaje się, że hasła pracy nad sobą, jakiegoś trwalszego wysiłku wewnętrznego są chyba niemożliwe u dziecka w okresie przedszkolnym.

A jednak gruntowniejsze badania wykryją może w psychice dziecka pewne

¹⁾ Fr. W. Foerster: Szkoła i charakter; Wychowanie człowieka; Wychowanie i samowychowanie, Wychowanie obywatelskie.

podstawy do prowadzenia podobnej pracy wychowawczej. O tem bowiem, że trzyletnie dziecko jest przekorne i lubi „robić na złość“ matce, ojcu czy wychowawcy — wiemy aż nadto dobrze wszyscy, którzy mamy do czynienia z wychowaniem w okresie przedszkolnym. Że jednak w tym samym okresie występuje u dziecka tendencja do robienia na złość sobie samemu, tendencja do mierzenia swoich sił, oraz ujawniają się próby spełniania pewnych planów, czy zamierzeń — o tym także należy pamiętać, a nawet w tym kierunku powinniśmy prowadzić obserwacje. One bowiem — o czym trochę dalej — dostarczyć nam mogą pierwszorzędnych materiałów do rozważań, przede wszystkim do praktycznej działalności wychowawczej.

Parę przykładów: dziecko nie lubi mleka, zwłaszcza z kożuszkami. Dorośli jednak tłumaczą, że nie można kożuszków wypluwać, ani wylawiać wszystkich ze szklanki. Malec daje się przekonać, poczem wypija całą zawartość szklanki z wyraźną przykrością, a po heroicznym wypiciu mleka — pyta, czy było grzeczne... Gdy zaś spostrzeże, że dorośli nie przestrzegają przepisów estetycznego jedzenia i unikają nieszczęsnych kożuszków — wyrazi pochlebną opinię o sobie, a ujemną o tych, którzy zlekceważyli własne wskazówki. — Inne dziecko czeka na swoją kolej w poczekalni lekarza-dentysty. Nie wiadomo, czyja twarz w wyższym stopniu wyraża obawę: dziecka, czy matki. Jednak malec zapewnia matkę, że nie boi się wcale i nie będzie krzyczeć u pana doktora, ale — chce pójść zaraz, jak się tylko drzwi otworzą. Istotnie za chwilę spokojnie wchodzi do gabinetu i zachowuje się tam zupełnie cicho...

Trochę starsze dzieci robią ćwicze-

nia bardziej rozmaite i wszechstronne: wchodzi do ciemnego pokoju, chociaż tam dosyć straszno, — przebiegają przez kładkę nad potokiem, czego się trochę boją, — składają i porządkują zabawki przed spacerem, chociaż nie bardzo to lubią, — kiedy indziej znowu bawią się w ten sposób, że usiłują opanować mimikę twarzy, aby się nie roześmiać, gdy dziecko, siedzące naprzeciw, robi najzabawniejsze miny.

Podobnych przykładów można by podać znacznie więcej. Jednak w wyższym stopniu, aniżeli opisywanie rozmaitego zachowania się dzieci, interesuje nas fakt, że w dziecku tkwi naturalna skłonność do przełamywania w sobie niechęci i lęku, do próbowania swoich sił, do zadawania sobie pewnych zadań do spełnienia. Tę skłonność, którą można by nazwać skłonnością do pracy nad sobą, można zauważyć w dziecku bardzo wcześnie.

Z punktu widzenia zaś psychologii i pedagogiki, skłonność ta ma ogromne znaczenie, jakkolwiek niedostatecznie wyzyskane i niedostatecznie dotąd ocenione. Doniosłość omawianej tendencji polega na tym, że jest ona czynna (aktywna) a nie bierna (pasywna) i że źródło swe ma w jednostce wychowywanej, a nie w wychowawcy.

Na pierwiastek zaś aktywności, samodzielności, samostanowienia jednostki o sobie kładzie dziś szczególny nacisk nauka o osobowości. Tak wiele pisze się obecnie o osobowości, że wszyscy niemal rozumiemy intuicyjnie, na czym ona polega. Jeżeli zaś zechcemy opisać ją w sposób choć trochę naukowy, wyróżnimy w niej trzy dziedziny. Jedna z nich to ogół zadatków i możliwości cielesnych i duchowych, jakie dziecko z sobą przynosi na świat. A więc: obok właściwości kon-

stytucyjnych — zadatkowe zdolności, zręczności i zamięłowania w różnych kierunkach, a także pamięć, wyobraźnia, spostrzegawczość... uczuciowość... temperament, ruchliwość — co razem można by nazwać osobowością wrodzoną.

Druga dziedzina osobowości kształtuje się przez to, że otoczenie oddziaływa na dziecko. Składają się przeto na nią wpływy wychowawcze rodziców i nauczycieli, oraz wpływy społeczne rodzeństwa, sąsiadów, towarzyszy, a wyrażają się w przyzwyczajeniach towarzyskich dziecka, w rozwinięciu zadatków jego wrodzonych zdolności, w rozwoju zamięłowań kulturalnych, (czytanie książek, słuchanie koncertów) oraz w szeregu zaszczerpionych dyspozycji społecznych... (np. dyspozycja do wymiany przysług). Tę drugą część osobowości nazwać można osobowością biernie nabytą¹⁾, ponieważ buduje się ona najczęściej pod wpływem nacisku wychowawczego i społecznego na jednostki wychowywane i może powstawać przy zupełnie biernej postawie jednostki wobec tych zabiegów.

Trzecia dziedzina osobowości — to osobowość czynnie nabyta. Tworzy się bowiem ta dziedzina osobowości dzięki aktywnej postawie jednostki wobec świata i ludzi. Jednostka żyje, słysząc różne hasła, dowiadując się o różnych idealach, nurtujących społeczeństwo, patrząc na różne czyny i postęпки. Jeżeli spośród tych haseł wybiera jedne, a inne odrzuca, — jeśli pewne ideały przyjmuje za swoje, a innymi nie interesuje się żywiej, — jeśli niektóre czyny ludzkie aprobuje i pragnie podobne spełniać, — jeśli jakąś postawę wobec życia wybiera, inną zaś neguje — to wówczas

buduje w sobie osobowość czynną (lub: czynnie nabytą).

Ogromnie cenną pod względem społecznym jest właśnie osobowość czynnie nabyta, bo ona gwarantuje jakąś zdecydowaną linię postępowania u ludzi dorastających i dorosłych, oraz oddźwięk na zjawiska otaczającego świata. Także w pracy wychowawczej wierzymy coraz więcej w jej doniosłość, w miarę, jak kształtuje się przekonanie, iż działanie wychowawcze jest prawdziwie skuteczne wówczas, gdy uda się nam wywołać możliwie samodzielną akcję młodzieży wychowywanej.

Przeciętny jednak wychowawca-praktyk skłonny jest w pracy swej opierać się na osobowości wrodzonej wychowanka, oraz używać wszystkich dopuszczalnych środków, by uzyskać wyniki w kształtowaniu w nim osobowości biernej nabytej. W myśl postulatów pedagogiki współczesnej należało by bardzo wiele starań wyteńczyć w kierunku tworzenia się w dziecku osobowości czynnie nabywanej.

Jedną z ważniejszych dróg, wiodących do tego, jest takie organizowanie życia dziecka, by ono chciało wyteńczyć swoje siły, by chciało pokonywać trudności, dokonywać wyboru, stawiać sobie zadania i wymagania. Jednym słowem: by czuło potrzebę pracy nad sobą i by chciało tę pracę wykonywać.

Dyżury dzieci w przedszkolu, coraz bardziej samodzielne, — opowiadanie, czy czytanka, która wywoła samodzielną inicjatywę, postanowienie dziecka, — zabawy, organizowane tak, by jedne dzieci samorzutnie opiekowały się innymi — to są wszystko okoliczności, w których dziecko może o sobie stanowić, może i powinno — pokonywając trudności w samym sobie czy na zewnątrz — pra-

¹⁾ Prof. Stefan Szuman.

cować nad swoim charakterem, wyrabiać swą osobowość czynnie nabywaną.

Zagadnienie pracy nad sobą nie jest jednak zagadnieniem jedynie wychowawczym, stosowanym wyłącznie do życia dzieci i młodzieży. Jest to zagadnienie, aktualne przez całe życie człowieka, chociaż tylko bardzo niewiele osób zdaje sobie z tego sprawę. Kto jednak jest wychowawcą, ten nie tylko jest przekonany o trwałości tego procesu, ale także wie, iż pogoda i spokój dzieci w wysokim stopniu zależą od tego, czy wychowawca umiał w sobie przepracować budzący się ferment, niepokój i walki wewnętrzne, czy wyteża się, by panować nad sobą i osiągnąć duchową harmonię. Jeśli tak, to dzieci łatwiej oddają się swym zajęciom i organizują swoje za-

bawy, jeśli zaś wychowawca nie może zdobyć się na wewnętrzny wysiłek, rozpręga się życie otaczających go dzieci, które w przedziwny sposób odczuwają rytm życia wewnętrznego swoich dorosłych przywódców czy towarzyszy.

Zestawiając wyniki naszych rozważań, należy stwierdzić, że w dziecku istnieją naturalne, przyrodzone tendencje i potrzeba do podjęcia pracy nad sobą, oraz że z punktu widzenia pedagogiki ogólnej i psychologii osobowości pracę tę należy dziecku poddać i wzbudzić do niej zainteresowanie, widząc w niej czynnik pewniejszego i samodzielniejszego rozwoju dziecka i doniosłą zaprawę do zdobywania wartości charakteru w ciągu całego dalszego życia.

M. Uklejska.

WIEK ŻYCIA A WIEK ZABAWY

W poprzednim numerze Wychowania Przedszkolnego w artykule p. t. „Ludzie zabawy“ poruszyłem wpływ zabawy na kształtowanie się cech społecznych charakteru ludzkiego. Na tym miejscu pragnę zwrócić uwagę na jeden z warunków jej skuteczności, a mianowicie na dostosowanie poziomu zabawy do stopnia rozwoju dziecka.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że rodzaj zabaw dzieci zależy od ich wieku życia. Inna jest treść i forma zabaw dziecka sześciolatniego w porównaniu z dzieckiem dziewięcioletnim. Licząc się z tym najczęściej oddzielamy od siebie dzieci różnego wieku, tworząc zespoły rówieśnicze. Dopomagają nam przy tym i same dzieci, które w większości wypadków trzymają się równoległości. Są jednak i takie, które odbiegają od przeciętnej reguły: znajdują

one przyjemność w bawieniu się ze starszymi lub młodszymi kolegami. One uczą się i wychowują z rówieśnikami w jednej klasie, ale w czasie paury nie znajdują wśród kolegów odpowiadającego im grona do zabawy, co powoduje albo łączenie się z klasą młodszą względnie starszą, albo odsunięcie się poza nawias bawiących się. I w jednym i drugim wypadku powodem jest rozbieżność między wiekiem życia a poziomem zabaw, właściwych dla danego wieku. Mówiąc inaczej: wiek życia nie odpowiada tu wiekowi zabawy.

Jak oznaczyć t. zw. „wiek-zabawy“ danego dziecka? W praktyce określić go możemy, obserwując zachowanie się dziecka podczas przerw i zwracając uwagę na fakt, z jaką grupą dzieci jest ono skłonne stale bawić się (me-

toda swobodnego wyboru), spostrzeżenia nasze sprawdzamy, umyślnie przeszkadzając lub zabraniając dziecku bawić się z wybraną przez nie grupą, bacznie obserwując reakcje (metoda oporu). Zawsze zatem określamy wiek-zabawy danego dziecka wiekiem dzieci tej grupy, do zabawy z którą czuje ono nieprzewyciężony pociąg. Zrozumiałe jest, że przy ocenianiu należy wyłączyć te wypadki, kiedy dzieci przyłączają się do grup nie ze względu na wiek-zabawy, lecz z przyczyn ubocznych, jak np. obawa przed silniejszymi z powodu słabego zdrowia.

Wiek-zabawy może różnić się zarówno od wieku-życia jak też i poziomu inteligencji. Zgodnie z wynikami, do których doszedł w swej praktyce F. Schneersohn, a przedstawionych w książce p. t. „Samotność i nuda w życiu dzieci“ (wydawnictwo firmy Renaissance), zdarzają się wypadki, że dziecko o inteligencji niżej przeciętnej bawi się ze starszymi o 2 — 3 lata, aczkolwiek nie brak też i przykładów przeciwnych. Pozwalałoby to sądzić, że wiek-zabawy stanowi zupełnie odrębne zagadnienie, wymagające w każdym indywidualnym wypadku nowych obserwacji. Fakt znajomości wieku dziecka oraz poziomu inteligencji (a więc rozwoju umysłowego) rzuca jedynie uboczne światło.

Rozbieżności między wiekiem-zabawy a wiekiem-życia należy doszukiwać się w dziwnych drogach rozwoju duchowego życia ludzkiego, głównie zaś w jego składnikach podświadomych i nieświadomych. Odczuwanie swej mocy czy słabości w grupie, poczucie pewności czy też nastroj pelen obaw, stosunek rówieśników i dorosłych do danego dziecka, jego powodzenie i niepo-

wodzenie — wszystko to sprawia, że ono wybiera taką lub inną grupę zabawową. Jedynie na drodze badania psychanalizycznego można by dojść w pewnym przybliżeniu do przyczyn wymienionych rozbieżności.

Z praktycznego punktu widzenia, a to jest przede wszystkim interesujące dla wychowawczyni, ważne jest nie poznanie przyczyn, gdyż to należy do lekarza-psychologa, lecz orientowanie się w skutkach omawianego zjawiska i umiejętność radzenia sobie z wypadkami rozbieżności wieku-zabawy i wieku-życia wychowanków.

Jak wynika z pracy cytowanego wyżej F. Schneersohna, niezwrócenie uwagi na wiek-zabawy dziecka lub też niewłaściwe ujęcie tego zagadnienia przez otoczenie powoduje *deficyt zabawy*, wywołujący anormalne zachowanie się dziecka, co jest szkodliwe dla niego samego i całej klasy. Gdy dziecko nie znajduje możliwości zabawy w grupie odpowiadającej mu, tłumi w sobie naturalne siły życiowe, wpada w przygnębienie i apatię, co w konsekwencji powoduje daleko posunięte poczucie samotności i niewytłumaczoną lękliwość. Sny o śmierci i zmarłych, trapiące małe dzieci, tu brałyby swój początek. Zmuszanie dziecka do zabaw w nieodpowiadających mu gromadach i utrudnianie zetknięcia się z upragnionymi starszymi lub młodszymi towarzyszącami potęguje cytowane objawy; pójście na rękę dziecku, zdaniem Schneersohna, całkowicie ratuje sytuację. Najlepiej zresztą, zilustruje to przykład.

Chłopiec 5 lat nie może żyć się z grupą dzieci w wieku 4—6 lat, przeszkadza, dokucza, zgłasza projekty kłójące się z zamierzeniami ogółu. W poradni pedologicznej stwierdzono, że

wiek-zabawy chłopca jest wyższy od jego wieku-życia i doradzono wychowawczyni, by dostarczyła mu zabaw odpowiadających grupie starszych. Pozwolono chłopcu na wchodzenie kiedy chce do sali, gdzie pracowały dzieci starsze—przyjął to z wyraźną radością. Na trzeci dzień, gdy już mógł swobodnie wchodzić do sali starszych dzieci—zapomniał o niej, ponieważ w międzyczasie dostarczono mu zabawek, które według wskazówek poradni zostały dla niego specjalnie dobrane. Dało to znakomite rezultaty: chłopiec ożywił się, zginęło nerwowe podniecenie i rozdrażnienie, co więcej — zaczął z zapałem organizować zbiorowe zabawy i zapałem udzielił się innym dzieciom.

Wynikało by z tego przykładu, że po uregulowaniu zabaw chłopca, stosownie do jego wyższego wieku-zabawy, zmieniło się i jego anormalne zachowanie się w przedszkolu: stał się on miłym, pogodnym oraz karnym, a nawet inicjatorem i kierownikiem zabaw. Jest to szczęśliwy przykład, jak można dziecku o wyższym wieku-zabawy stworzyć warunki bawienia się w kręgu rówieśników.

Jest drugi sposób radzenia sobie z wyższym wiekiem-zabawy, a miałby on miejsce wtedy, gdyby chłopiec, o

którym mówiliśmy, zerwał ze swoją grupą i przeszedł całkowicie do grupy starszych. Sposób ten jednak należy uznać za mniej zręczny w porównaniu z pierwszym. Przeniesienie bowiem do grupy o wyższym poziomie pracy, większym doświadczeniu i wyrobieniu intelektualnym mogłoby spowodować daleko idące komplikacje. Lepiej jest dać odczuć dziecku, że nie stawiamy mu przeszkód w bawieniu się ze starszymi, ale jednocześnie dostarczyć interesujące i dostatecznie absorbujące zabawy w kręgu rówieśników, aniżeli wyrwać go całkowicie z tego środowiska. Jak wykazują bowiem doświadczenia, dziecko w środowisku rówieśników łatwiej nabiera wiary w siebie, czuje się niepokrzywdzonym i zdobywa się na żywy kontakt społeczny.

To tyle, jeżeli chodzi o krótką notatkę sygnalizującą zagadnienie. Chętnych kierujemy do cytowanej pracy Schneersolna, wszystkim natomiast Paniom Wychowawczyniom zalecamy zwracanie uwagi na istnienie odchyłeń w wieku-zabawy i zachęcamy do szukania dróg zaspokojenia potrzeb dzieci w tym zakresie. Wydaje się, że nie jest to zadanie zbyt trudne do przeprowadzenia.

Wł. Skłodowski.

ĆWICZENIA ZWINNOŚCI

Dr Piasecki w książce p. t. „Zarys teorii wychowania fizycznego“ dwójako tłumaczy nazwę „ćwiczenia zwinności“.

1) Ciało nasze przy tych ćwiczeniach zwiija się dookoła swej osi poprzecznej.

2) Słowo „zwinny“ mieści w sobie pojęcie zręczności i szybkości — dwie cechy, niezbędne dla wykonania omawianych ćwiczeń.

Niektórzy nazywają te ćwiczenia „ćwiczeniami głową w dół“.

Dr Piasecki w podziale fizjologicznym ćwiczeń ruchowych umieszcza ćwiczenia zwinności na polu wspólnym ćwiczeń układu ruchowego i ćwiczeń czynności wegetatywnych.

Ćwiczenia zwinności należą do ćwiczeń układu nerwowego, gdyż wymaga-

ją koordynacji ruchów oraz szybkiej reakcji, do ćwiczeń czynności wegetatywnych należą również jako ćwiczenia intensywne, nieraz nawet połączone ze skokiem, nadto zaś ze względu na specjalne działanie na krążenie krwi, która napływa obficie do mózgu.

Nadto ćwiczenia zwinności wyrabiają giętkość kręgosłupa i wzmacniają mięśnie brzucha — są zatem ćwiczeniami wszechstronnymi.

Nie dziwi nas przeto różne traktowanie ćwiczeń zwinności przez poszczególnych autorów, i tak np. Thulin umieszcza przewrót (zwany przez dzieci „kociołkiem“) w skokach (patrz Thulin str. 79), a Krawczyk w podręczniku „Ćwiczę i wychowuję“ (str. 88 i 131) w ćwiczeniach równoważnych.

Dr Piasecki podkreśla jeszcze jedno znaczenie ćwiczeń zwinności. Dzięki nim oswajamy się z pozycją głowy w dół, i gdy w razie jakiego wypadku, znajdziemy się w tej pozycji, nie stracimy przytomności i odpowiednim ruchem będziemy mogli złagodzić upadek.

Dzieci zarówno jak i młodzież bardzo lubią ćwiczenia zwinności, uważać zatem należy, by nie nadużywać tych ćwiczeń, gdyż wskutek wspomnianego już napływu krwi do mózgu może nastąpić przekrwienie mózgu. Dajemy w czasie gimnastyki najwyższej trzy przewroty.

Należy zasięgnąć rady lekarza co do dzieci, mających wadę wzroku, gdyż przy pewnych wadach wzroku przekrwienie gałek ocznych może być szkodliwe.

Naogół dzieci są giętkie i łatwo wykonywają przewrót, bezpieczniej jednak jest dzieci stopniowo do przewrotu przygotować.

Przygotowanie polegać będzie na

wyrabianiu giętkości kręgosłupa (zatem wszystkie skłony tułowia w przód np. „rąbanie drzewa“), na wzmacnianiu mięśni brzucha, na oswajaniu się z pozycją głowy niżej miednicy.

Nadto ważną jest rzeczą przyzwyczajenie dzieci do skłonu głowy w przód przed przewrotem, by uniknąć stania na głowie, natomiast „zwinąć się w kłębuszek“ i odrazu dotknąć podłogi (materaca) plecami (nie głową).

Zatem cały szereg ćwiczeń tułowia w płaszczyźnie strzałkowej, przy których głowa jest niżej bioder, stanowi przygotowanie do ćwiczeń zwinności.

1) siad klęczny podparty — „czoło pozdrawia kolana“;

2) siad klęczny podparty — „nurkowanie wodnych ptaków“ (Thulin 36);

3) siad klęczny podparty — „nasłuchiwać, czy jadą krasnoludki“ (Thulin 36);

4) siad klęczny podparty na przedramionach — „piesek śpi — piesek budzi się, wznosi się na przednich łapkach i szczeka“;

5) siad klęczny podparty — marsz rękami w przód do przybrania pozycji zwanej „ukłon japoński“ (Thulin rys. 119);

6) klęk podparty (siad klęczny podparty, przysiad podparty) — „koci grzbiet“ (Thulin 34);

7) siad klęczny podparty (palce do środka) — dotyk głową rąk;

8) siad klęczny rozkroczny podparty (palce do środka) — pchnięcie głową piłeczki w tył¹⁾.

Uwaga. Po pchnięciu głową piłeczki, dzieci prostują się do klęczki i podnoszą piłeczkę, robiąc skręt tułowia. Nie dopuszczamy do sięgania po piłkę między kolanami.

9) $\frac{1}{2}$ przysiad podparty (palce rąk do środka) — dotyk głową rąk.

10) $\frac{1}{2}$ przysiad podparty (palce rąk do środka) — pchnięcie głową piłeczki w tył¹⁾.

Uwaga. Przy tym ćwiczeniu większość dzieci wykona już przewrót („fiknie koziołka“). Ćwiczenie to można stosować pojedynczo na materacu lub gromadnie na murawie, a nawet na podłodze, gdyż dzieci w tym ćwiczeniu nie są tak wrażliwe jak dorośli. Przy wykonaniu masowym należy dać dużą odległość w rozsypce lub ustawić dzieci w szeregach daleko jeden szereg od drugiego, by uniknąć wzajemnego uderzenia się.

11) materac, rozkrok — przewrót z ochroną.

Uwaga. Dla ochrony stajemy z boku materaca, kładziemy jedną rękę dziecku na kark, drugą zaś podtrzymujemy dziecko z tyłu pod kolana (rysunek Thulin 79 niedokładny);

12) materac, rozkrok — przewrót samodzielny;

13) materac — przewrót z rozbiegu.

Innych ćwiczeń głową w dół, jak stania na rękach, przerzutów, dla dzieci w wieku przedszkolnym stosować oczywiście nie należy.

E. Podgórska.

SŁOWNICZEK ĆWICZEŃ RUCHOWYCH

Wychowanie fizyczne — dział wychowania nazwany tak dlatego, że opiera się środkami fizycznymi: powietrzem, promieniami słonecznymi, wodą, pożywieniem i ćwiczeniami ruchowymi.

Ćwiczenia ruchowe (w programach szkolnych zwane *ćwiczeniami cielesnymi*) mogą mieć formę lekkiej pracy fizycznej, ciężkiej pracy fizycznej, zabaw ruchowych, gier ruchowych, mustry, lekkiej atletyki, ciężkiej atletyki, walk, sportu, akrobatyki, tańców, rytmiki, plastyki i gimnastyki. Nie wszystkie formy ćwiczeń ruchowych są korzystne dla organizmu, nie wszystkie wchodzą do programów szkolnych.

Lekka praca fizyczna — o ile odbywa się w dobrych warunkach higienicznych — ma wpływ dodatni na zdrowie. Zazwyczaj jednak nie daje ruchu wszechstronnego, pracownik zatem powinien uprawiać gimnastykę lub sporty,

odpowiednio dobrane do swego zawodu. Obecna organizacja pracy w fabrykach, wymagająca od robotnika jednostajnego i bezmyślnego ruchu, tak nuży nerwowo, że można to uważać za klęskę naszych czasów. Odpowiednikiem lekkiej pracy dorosłych są zajęcia praktyczne w szkołach. Należy dbać o dobrą postawę dzieci przy pracy.

Ciężka praca fizyczna źle wpływa na zdrowie.

Zabawy ruchowe i gry ruchowe patrz Wych. fiz. 1935 r. Nr 6.

Mustra — część przeszkolenia wojskowego — z pewnymi zmianami i pod nazwą *ćwiczeń porządkowych* lub *discyplinujących* wchodzi w program szkół średnich i powszechnych. Ponieważ najprostsze ćwiczenia porządkowe niezbędne są przy prowadzeniu ćwiczeń gimnastycznych, zabaw i gier ruchowych, stosujemy je już w przedszkolu, a odpowiednio traktowane przynoszą dzieciom dużą korzyść (patrz Nr następny).

¹⁾ Ćwiczenie 9 i 10 poznałam na kursie p. Czyżewskiego.

Lekka atletyka polega na rzutach, biegach i skokach, uprawianych na wolnym powietrzu, przyczem te ćwiczenia mają inny charakter, niż w gimnastyce. Do lekkiej atletyki przygotowuje gimnastyka. Lekka atletyka wchodzi w program szkolny w wyższych klasach gimnazjum.

Ciężka atletyka polega na dźwiganiu ciężarów. Na organizm wpływa podobnie, jak ciężka praca fizyczna, szkodliwa jest zwłaszcza dla młodszych (do 20 lat) organizmów — w szkole niedopuszczalna.

Walki wyrabiają szybkość reakcji ruchowej. Walki można podzielić na takie, które charakteryzuje lekkość i szybkość ruchu, np. szermierka, oraz na walki, wymagające dużej siły fizycznej, np. boks. Zaprawa do walk pierwszego rodzaju wchodzi w program gimnazjum męskiego. W walkach chłopców znajduje ujście ich instynkt bojowy, a uprawiane pod kierunkiem, powinny mieć formę rycerską.

W szkole powszechnej niektóre gry

zawierają element walk. Dla dzieci przedszkolnych ten rodzaj ćwiczeń ruchowych jest zupełnie nieodpowiedni.

Sport może być różnie traktowany. Dziś przeważnie mówi się o sporcie *zawodniczym*, czyli *widowiskowym*. Celem takiego sportu jest zwyciężenie przeciwnika na zawodach publicznych. W sporcie zawodniczym dąży się do rekordu często nawet kosztem zdrowia. Sport *wychowawczy* oraz zdrowotny jest stosowany z myślą o rozwoju organizmu oraz celem dostarczenia takiej ilości ruchu, jaka jest niezbędna dla zachowania zdrowia. Do sportu zaliczamy: turystykę pieszą, kolarstwo, jazdę konno, pływanie, wioślarstwo, saneczkarstwo, łyżwiarstwo, narciarstwo, a także różne odmiany walk, jak boks, szermierkę itd. oraz bardziej zorganizowane i skomplikowane gry ruchowe jak piłka nożna. O stosowaniu w wieku przedszkolnym zaczątków niektórych sportów, oczywiście w ujęciu wychowawczym napiszę osobno.

(C. d. n.).

E. Podgórska.

SEN ROŚLIN

Zjawisko snu roślin było znane od czasów najdawniejszych, wspomina o nim Pliniusz i inni. Sen jest stanem spoczynkowym organizmu; przejawia się on wyraźnie w świecie zwierzęcym. Zwierzę podczas snu pozostaje w spokoju i przyjmuje położenie odpoczynkowe jemu właściwe i przystosowane do środowiska, w którym żyje. Np. karp śpi, stojąc w wodzie, sikorka siedząc na gałęzi, wiewiórka leżąc w swojej dziupli, skrzyżowana w kłębek. — Jak śpi roślina? Roślina przytwierdzona do podłoża nie przejawia tak wyraźnie snu,

nie zmienia swego położenia. A jednak zmiana w natężeniu światła, przejście od jasności do ciemności działa na kwiaty i liście wielu roślin, jako bodziec, wywołujący pewne ruchy. Ruchy roślin są przeważnie bardzo powolne, tak że trudno je zaobserwować. Gdyby ruchy roślin wzmogły się stokrotnie lub tysiąc-krotnie, wtedy, jak mówi pewien uczoney: „chodząc alejami ogrodu, widzielibyśmy nieustanny ruch gałęzi i liści drzew nad sobą; już nie tylko ten ruch bierny, wywołany podmuchem wiatru, który i teraz nieraz widzimy, ale ruch

własny roślin, ruch wiecznie trwający. Słyszeliśmy jak pod ziemią kłębią się i kopią korzenie, wywiercając jamy, niczym ogromne robaki, wkręcające się coraz głębiej w ziemię. Wówczas z łatwością pogodzilibyśmy się z myślą, że życie zwierzęce i życie roślinne to zjawiska nie tak różne i nie tak niepodobne do siebie, jak się nam może teraz jeszcze wydawać. — Zmiana położenia kwiatów i liści w ciągu dnia i nocy była spowodowana nie tylko innym natężeniem światła, ale często i temperatury, albo działaniem jednoczesnym obu tych czynników.

Spoczynkowe położenie kwiatów lub liści podczas nocy nazywamy snem roślin. Mechanizm ruchów roślinnych bywa różny: są ruchy wzrostowe i ruchy zmienne. — Ruchy wzrostowe spotykamy u kwiatów tulipana, szafranu, ziemowita. Występują u nich przy podwyższeniu temperatury raptowne przyspieszenie wzrostu, zwłaszcza po stronie wewnętrznej płatków, co wywołuje otwieranie się kwiatów. Chłód wieczorny zamyka kwiaty. Szczególnie wrażliwe są kwiaty szafranu, które reagują już na różnicę $1/2^{\circ}$ C; tulipan wymaga zmiany 2° do 3° C. Tę wrażliwość na zmiany temperatury spotykamy u wielu roślin baldaszkowych, które na noc opuszczają swoje baldaszki ku dołowi, a na dzień wznoszą je ku górze, ku słońcu (rys. 1). Podobnie zachowują się bratki (rys. 2). To położenie podczas nocy chroni kwiaty tulipanu, szafranu, bratka, kwiatostany marchwi i innych od utraty ciepła, które zdobyły podczas dnia. Najdelikatniejsze części kwiatowe, jak pręciki i słupki są chronione w ten sposób od chłodu nocy. Stulanie liści zielnych na noc, występujące u szczawika zajęczego, grochodrzewu, akacji,

fasoli — to również przejaw t. zw. snu roślin. Najczęściej spotykamy to zjawisko u liści złożonych, t. j. tych, które na jednym ogonku mają kilka blaszek, np. liść trójlistny koniczyny, szczawiku, pierzastej akacji. Ruchy liści bardziej są zależne od zmiany oświetlenia, aniżeli od temperatury, a mechanizm ich należy do t. zw. ruchów zmiennych. Liście tych roślin zaopatrzone są w zgrubienia czyli poduszcзки u nasady blaszki, w których napięcie jędrnościowe zmienia się pod wpływem oświetlenia. Zależnie od tego czy poduszcзка jędrnieje po stronie górnej lub dolnej, blaszka liścia opuszcza się lub podnosi. Wynikiem tej zmiany jest ustawienie liści pionowe na noc, a poziome w ciągu dnia. Próbowano oświetlać liście jednakowo przez czas dłuższy, pomimo to ruchy powtarzały się regularnie w ciągu kilku dni, czy to w stałym świetle, czy też w stałej ciemności. Ruchy te więc mają pewną okresowość.

W świetle zwierzęcym spotykamy się często ze zjawiskiem snu zwierząt w ciągu dnia, a życia aktywnego w nocy. U roślin istnieje również t. zw. „sen dzienny“. Polega on na zamykaniu kwiatów na dzień, a otwieraniu na noc. Ruchy te związane są z odwiedzaniem i zapylaniem tych kwiatów przez motyle nocne — ćmy. Korony kwiatów o śnie dziennym są zamknięte w ciągu dnia, a wieczorem dopiero otwierają się. Szympulki kwiatowe wznoszą się ku górze, a z głębi kielichów kwiatowych zaczyna się wydobywać silny zapach. Zjawisko snu dziennego zobaczyć możemy u powojnicy wielkokwiatowej, tytoniu białego, lepnicy zwisłej, wiesiołka, zwanego nocną świecą.

Mówiąc o śnie roślin, nie mogę pominąć ich snu zimowego. Jest to okres

spoczynku wegetacji, zastoju życia roślinnego na czas zimy. W różny sposób rośliny przygotowują się na jesieni do snu zimowego. Trwałe rośliny zielne kryją swój dorobek z okresu życia aktywnego w korzeniach, cebulkach lub kłączach w formie mączki, cukru i tłuszczu. Tracą powoli swoje nadziemne części, pączki zimowe zabezpieczają lu-

skami. Jednoroczne ziola giną, zostawiając swoje nasiona. Rośliny wodne spuszczaają się na dno, tworzą pączki zimowe, zagrzebują się w muł. Liście drzew i krzewów opadają stopniowo, a pokarmy z nich wędrują do pni i gałęzi, aby po obudzeniu służyć jako pożywienie dla rozwoju szaty wiosennej.

Dr D. Daszewska.

JESIEŃ A ZDROWIE DZIECKA

Skończyło się lato i zbliża się jesień. Po kilku pięknych słonecznych dniach przychodzi chłód i słońce. Dzieci więcej przesiadują w domu lub ciepło opatulone wychodzą jedynie na krótko.

Twarzyczki bledną, a kaszel, katar i grypa często im dokuczają i to tym częściej, im bardziej są pilnowane, aby się nie „zaziębiły“.

Żeby tych przykrych zaziębień uniknąć, należy dzieci hartować, przyzwyczajać do każdej pogody i do kapryśnych zmian naszego klimatu. Powinno się dbać o to, aby dziecko codziennie spędziło kilka godzin na powietrzu. Spacer jest niemniej ważnym czynnikiem w rozwoju dziecka, jak pożywienie i sen. Jednak spacer po ulicach miasta nuży dziecko i matkę. Wyziewy gazów spalinowych z samochodów, kurz i hałas uliczny drażnią system nerwowy i narażają na możliwość takich infekcji, które mogą przenosić się z kurzem jak na przykład gruźlica.

Dążmy więc, jeśli to możliwe za miasto lub do parków i ogrodów. W większych miastach ułatwiają możliwość zabawy dzieci na świeżym powietrzu Ogrody Jordanowskie, liczba których wzrasta z roku na rok. Są one tak urządzone, aby dzieci spędzały tam czas

przyjemnie i z pożytkiem dla zdrowia. Opieka lekarska na terenie ogrodu chroni przed możliwością zetknięcia się z dziećmi chorymi na choroby zakaźne.

Aby nie krępować dziecka w zabawie i ruchu, które są jego pracą, należy odpowiednio przystosować ubranie. Powinno ono być lekkie, elastyczne, przepuszczać powietrze i dostatecznie ciepłe. W przeciwnym bowiem razie dziecko męczy się, poci i może łatwo ulec tak zw. zaziębieniu. Zbyt jasny kolor ubrania również nie powinien krępować dziecka, gdyż pochłonięte zabawą nie może ono uważać, aby nie zbrudzić eleganckiego ubranka, a ileż to razy opiekunki i matki niesłusznie gromią je za to!

Obuwie wygodne na grubej, nieprzemakalnej podeszwie, obszerne o tyle, ażeby w zimniejszy lub dżdżysty dzień było można włożyć wełnianą skarpetkę, lepsze jest od śniegowców i kaloszy, które nadmiernie obciążają i powodują pocenie się nóg.

Jeżeli się mówi o ważności przebywania dziecka na świeżym powietrzu, to również należy dbać o czystość powietrza w mieszkaniu przez częste przewietrzanie lub stały dopływ świeżego powietrza.

Wobec tego, że okres najszybszego przyrostu wagi przypada na miesiące jesienne, należy w odżywianiu uwzględnić te składniki, które sprzyjają tworzeniu się podściółki tłuszczowej; zatem tłuszcze i węglowodany, które są również znakomitym paliwem, co ma znaczenie ze względu na zimniejszą porę roku i związane z tym większe zapotrzebowanie ciepła. Wreszcie jarzyny i owoce, które jesienią dochodzą do szczytu swoich wartości odżywczych, przez zawartość soli i witamin zawsze mają duże

znaczenie zdrowotne w odżywianiu dziecka.

W taki więc sposób organizm dziecięcy nie odczuje tak dotkliwie zmian atmosferycznych, a przez zahartowanie zmniejszy swą wrażliwość na czynniki szkodliwe. Cieszyć się będzie dziecko tak samo ze złocistej szaty jesieni, jak przedtem z pierwszej zieleni wiosennej; zdrowe, pełne radości życia znajdzie i o tej smutniejszej porze roku nieprzebrane źródła dla swoich dziecięcych uciech.

Dr A. Hoffmanowa.

ANKIETA W SPRAWIE NAUCZANIA PIOSENEK I UMUZYKALNIANIA DZIECI W PRZEDSZKOLU

Od czasu uznania przez pedagogów ważności elementu artystycznego w wychowaniu dziecka, zaczęto przykładać większą wagę do przedmiotów związanych ze sztuką, jak śpiew i rysunki, i inaczej się do nich ustosunkowywać. Przez szereg lat doskonalono metody nauczania tych przedmiotów nie tylko dla podniesienia ich poziomu w szkolnictwie, ale i dla spotęgowania ich wpływu wychowawczego na dzieci.

Jednocześnie ustalono, że podstawy wychowania artystycznego należy dawać w najwcześniejszym wieku, więc przedszkole, choć w skromnym swoim zakresie, podąża też za ogólnym prądem, szukając nowych dróg metodycznych i starając się o zgodne z nowymi hasłami podejście do umysłów najmłodszych w dziedzinie śpiewu i zajęć artystycznych. Dzięki temu nastawieniu i propagatorskiej pracy wybitnych nauczycielek seminariów dla wychowawczyń przedszkoli, sprawa posuwa się naprzód.

Postęp, jaki widzimy w przyswaja-

niu dzieciom piosenek, nie jest jednak dostateczny i nie ogarnął dość szerokich kręgów, jakkolwiek wielka ilość zdolniejszych i zamiłowanych w śpiewie absolwentek seminariów jest już na drodze do osiągnięcia znacznych wyników. Nie wchodzimy w to, czy przyczyną nierówności poziomu jest niedostateczne zainteresowanie pań wychowawczyń, czy brak przygotowania fachowego niektórych z nich, czy trudność nauczania małych dzieci, czy mała ilość czasu, jaki poświęca się śpiewowi w niektórych przedszkolach. Wiemy natomiast, że śpiew, jako najdostępniejszy i najbardziej przez swą emocjonalność pociągający środek wychowawczy, winien być w każdym przedszkolu należycie wyzyskany.

Jakkolwiek piosenka szczególnie dla tak małych dzieci stanowi już cel sama w sobie, jednakże droga, którą się dąży do jej wprowadzenia i opanowania bywa bardzo rozmatana. Stąd też i rozpiętość skali korzyści muzycznych i wycho-

wawczych, jakie się w tej drodze osiąga, jest bardzo wielka. Trudno obliczyć, jak wiele marnuje się tych wartości przez brak umiejętności, lub brak uświadomienia w tym, ile dać można dziecku przy nauczaniu najprostszej piosenki. Chodzi więc o to, aby wszystkie wychowawczynie — i te, które posiadają mniejsze przygotowanie i te, które dawniej kończyły seminaria — przejęły się nowymi hasłami i zjednoczyły swe wysiłki, a wyniki przerosną oczekiwania.

Przed rozpoczęciem akcji, skierowanej ku unormowaniu i podniesieniu poziomu prowadzenia piosenek w przedszkolu oraz ustaleniu pewnych wytycznych, które by mogły pomóc w pracy nad umuzykalnieniem dzieci, należy przede wszystkim zdać sobie sprawę z obecnej rzeczywistości w tej dziedzinie.

W tym celu ogłasza redakcja „Wychowania Przedszkolnego“ ankietę, dotyczącą zagadnień związanych z nauką piosenek i zbiera jednocześnie informacje o tym, jak przedstawiają się te sprawy zagranicą. Przed podaniem głosów obcych rozważy się głosy własne — a więc odpowiedzi na ankietę, które posłużą jako materiał orientacyjny i dostarczą z pewnością nowych i ciekawych spostrzeżeń i wskazówek. Wyniki ankiety będą wtedy tylko miarodajne, gdy weźmie w niej udział większa ilość osób i gdy odpowiedzi na dowolną choćby ilość pytań będą szczerze i wyczerpujące, chociaż treściwe. Sądzimy, że panie wychowawczynie nie pożałują trudu i podzielią się swym doświadczeniem z koleżankami a zarazem zechcą powiadomić o ankiecie te, które nie abonują „Wychowania Przedszkolnego“. Odpowiedzi można nadsyłać bezimiennie na pocztówkach do Państwowego Seminarium

dla Wychowawczyń. Warszawa, ul. 6-go Sierpnia Nr 21. Ponieważ wyniki ankiety mają być ogłoszone w następnym numerze pisma — odpowiedzi powinny być nadsyłane jak najprędzej.

Oto pytania, na które panie wychowawczynie zechcą odpowiedzieć:

1. Czy posiada kwalifikacje zawodowe — ew. jaki zakład czy kursy ukończyła?
2. Czy stosuje w swej praktyce otrzymane tam wskazówki?
3. W jakim zakresie odczuwa brak wskazówek?
4. Czy dokształcała się na kursach metodyczno-muzycznych?
5. Czy pragnęłaby wyrównać swe braki na kursie wakacyjnym, czy w innym terminie?
6. Jaki sposób nauczania piosenek daje w jej praktyce najlepsze wyniki?
7. Skąd czerpie materiał piosenkowy?
8. Do których tematów brakuje piosenek? (podać ew. odpowiednie teksty).
9. Jaki rodzaj piosenek podoba się dzieciom najczęściej.
10. Czy po roku pracy daje się u wszystkich dzieci zauważyć postęp w wykonywaniu piosenek?
11. Czy bada indywidualnie muzykalność dzieci?
12. Czy grupuje je niekiedy odpowiednio do uzdolnienia?
13. Jak wykorzystuje dzieci obdarzone najlepszym głosem i słuchem dla podciągnięcia mniej zdolnych?
14. Czy pracuje nad rozwinięciem poczucia rytmu, słuchu i głosu dzieci?
15. Który ze sposobów umuzykalniania daje najlepsze wyniki?

NA POWĄZKACH

Dla dzieci w wieku przedszkolnym nie urządza się specjalnych wycieczek na omentarz. To przedwczesne. Ale niejedno dziecko biorą rodzice tam ze sobą, żeby na grobie dziadunia, babci, braciuszka położyło w Dzień Zaduszny wianuszek.

Goszcząc chwilowo, czy przejazdem w Warszawie, ileż to osób z prowincji zachodzi na Powązki. Zabiera nieraz i dziecko, choć nie ma tam ono nikogo.

Ma tam jednak dziadusia, z którym je wiążą serdeczne nici. Myślę tu o Stanisławie Jachowiczu, bajkopisarzu i pedagogu. Któreż z najmłodszych nie zna jego „Chorego kotka“, co to do niego przyszedł pan doktor, albo historii o „Stasiu“, o „Piesku“.

Grób Jachowicza znajduje się w

szeregu przed katakumbami przy filarze Nr 8. Popiersie — płaskorzeźba z białego marmuru i napis: „Stanisławowi Jachowiczowi. Opiekunowie Sierot. Rodacy“.

Poniżej tablica z marmuru głosi:

„Jego rodziną był kraj cały,
Jego dziećmi wszystkie dzieci polskie,
Jego dobrem było dobro braci
biedniejszych,
On się uszczęśliwiał szczęściem drugich“.

Tak więc odwiedziny najmłodszej już dziatwy polskiej należą się Jachowiczowi.

Starszym dzieciom można pokazać pomniki Dygasińskiego z wyżłem, sową i mysikrólikiem, Żwirki i Wigury.

J. G.

Z NOTATEK WYCHOWAWCZYŃ

Kapusta (z dziećmi wiejskimi).

Zapach kapusty przedostał się do sal zajęć. Dzieci zaraz się domyśliły, co będą miały na obiad. Jedne mówiły, że lubią kapuśniak, inne się krzywiły.

Zaczęła się rozmowa, czy matka często daje im kapuśniak?

„Gospodarz bez kapusty miewa brzuch pusty“.

Ponieważ jest to czas sprzątania kapusty z pola, dzieci miały dużo do powiedzenia, czym ją wycinają, jak zwożą, gdzie przechowują.

Niektórzy gospodarze ładują na wozy i wiozą do miasta, tam sprzedają na targu, bo w mieście kapusty nie mają gdzie sadzić—opowiedział mi chłopiec, którego ojciec kiedyś zabrał do miasta.

Przynoszę do sali głowę kapusty. Dzieci mnie otaczają. — O, jaka duża głowa! — Słusznie, powiadam, taką kapustę nazywają głową, a czy nie domyślacie się, dlaczego? — Bo okrągła (poprawiam — kulista), bo duża, bo taka, jak głowa itp. — Słusznie! podobna do głowy ludzkiej. Obejmijcie głowę. A teraz obejmijcie kapustę — też kulista.

Któraś dziewczynka zauważyła, że bywa czasem nie taka twarda i biała. — Tak, ale ta już jest wiele gorsza.

Dzieci dotykają kapusty, biorą ją do rąk i oceniają jej ciężar.

— Taka główka, jak ta — jest najlepsza do użytku — bo i duża i ciężka i twarda. Dzieci obeznane z kapustą wtrącają, że dawniej była zielona, w le-

cie, a gdy zaczęła się zwiijać — to wybielała.

— Im bielsza, tym lepsza—dodaje.

Kieruję tak rozmowę, by dzieci zwracały uwagę na własności liści kapusty. — No zobaczymy, co jest w środku tej głowy.

Dzieci obrywają kolejno liść za liściem przy samej nasadzie. Dochodzą do głąbu.

— Przyjrzyjcie się, ileście tu liści podrywały! Jest ich dużo.

Tymczasem obrałam głąb i dałam każdemu po kawałku.

Bardzo im smakował. Opowiadały, że dużo się najadły głąbów przy szatkowaniu kapusty.

Następnie dzieci opowiadają, u kogo rośnie kapusta w ogrodzie, u kogo na polu. Każdy gospodarz musi mieć kapustę, bo wszyscy ją lubią zarówno gotowaną, jak kwaszoną.

— Nietylko ludzie uważają kapustę za przysmak, ma ona wielu amatorów wśród zwierząt.

Tu dzieci miały dużo do powiedzenia, ponieważ nieraz karmiły zwierzęta domowe.

— A jak zając lubi kapustę! Jak często zakrada się do ogrodu, choć się psów boi. Ile ich na polu siedzi w kapuście!

Na zakończenie dzieci pozbierały liście i zaniosły kozie i królikom, które chowamy przy przedszkolu.

Podczas obiadu powiedziałam jeszcze jedno przysłowie: „Kapusta tłusta, sama idzie w usta“.

K. Nowakówna.

Z i e m n i a k i.

Jakkolwiek przedszkole nasze jest w mieście, mamy spory ogródek i w tym

roku oddzieliłmy kawał ziemi (zagon) pod ziemniaki.

Dzieci widziały, jak wyrosła lodyga i ciemnozielone liście. Potem ukazały się kwiaty koloru białego.

Bardzo im się podobały, chciałyby je zrywać, ale nie wolno było. Niektóre dzieci usiłowały namalować je, słyszały bowiem ode mnie, że kwiaty ziemniaków prędko przekwitają. Wkrótce przekonały się, że z kwiatków powstały zielone kulki.

Gdy nadeszła jesień, zachęcam dzieci, by mi opowiadały, jakie zmiany zaszły w roślinach.

— Liście zżółkły, gdzie niegdzie tylko pozostało trochę zielonych.

— Lodyga urosła — kulki stały się fioletowe.

— To są owoce ziemniaków — powiedziałam. Musiałam uprzedzić, że są trujące, bo wiedziałam, że niejedno dziecko miało ochotę skosztować.

Wykopujemy całą roślinę. Niełatwo to nam poszło, bo nie mieliśmy odpowiednich narzędzi; posługiwaliśmy się szpadlami i szpadelkami, starą łopatką do węgla — ale zapału było dużo. Udało się nam wykopać kilka całych roślin.

— Kartofelki! Jakie kartofelki!...

— Przyjrzyjcie się, jak są uczepione. Czy wszystkie są jednakowego kształtu, jednakowej wielkości?

Następnie wybrały wszystkie ziemniaki i pokładły do koszyków.

Ze dzieci zdobyły same owe ziemniaki, że to były ich własne z ich ogródka, że widziały ich narodziny — niezwykle było ich przejęcie się i zainteresowanie.

Po umyciu i wysuszeniu, poleciłam dzieciom, by posegregowały ziemniaki według wielkości. Zepsute musiały odrzucić. Dzieci wiedzą, jakie zastosowa-

nie mają ziemniaki: (gotowane, pieczone, smażone, na zupe).

— Czy lubicie kluski? Kto lubi placiki kartoflane?

— Dotknijmy się ziemniaków: twarde, czy miękkie? Jak obieramy?

Na zakończenie ziemniaki zostały ugotowane i rozdane dzieciom do zjedzenia z solą. Gdy dzieci obierały lupinę zwróciłam na nią uwagę, że jest cienka i łatwo się odrywa. W tym czasie przyszła gosposia i zapytała, jak nam smakują ziemniaki?

— Doskonałe! wyborne! lepsze, niż w domu!

— Ale trzeba mi też podziękować, bo musiałam je często okopywać, ziemie wokół spulchniać i pleć, boby wam tak nie urosły. Cały czas się nimi opiekowałam, kiedy tu was nie było.

— Dziękujemy, dziękujemy! — zawołały chórem.

— Jutro dostaniecie kartoflanę na obiad.

W. Malecka.

JAK MOJE DZIECI ZAPOZNAŁY SIĘ Z JEŻEM

Na wiosnę przyniósł nam gajowy w prezencie jeża. Radość była wielka, ale niedługo trwała, bo jeż zwinął się w kłębek i nie ruszał się z miejsca.

(Pracuję w domu prywatnym i mam troje dzieci pod opieką: 3 lata, 5 i 6). Dwoje starszych ostrożnie dotykały jeża, ale kolce kłuły ręce. Najmłodszy, Jędrus bał się zbliżyć do zwierzątka.

Pozostawiliśmy wreszcie jeża samego. Przeszliśmy do sąsiedniego pokoju, każde z nas wzięło się do swojego zajęcia i zabawy. Przytem umówiliśmy się, co do postępowania z jeżem.

— Jest załęczniony, nigdy nie był w mieszkaniu, tylko w lesie przebywał; nie widział ludzi... więc będziemy mu się tylko z daleka przyglądali. A jak kto z nas co zauważy, to drugim powie.

Wacek, najstarszy chłopak, nie mógł wytrzymać i co chwila zrywał się, by popatrzeć na jeża.

— Proszę pani, on się poruszył, wyprostował — rozgląda się!...

Po chwili i dziewczynka do niego się przyłączyła.

— Uciekł!... proszę pani, pod szafę się schował.

Postawiliśmy mu spodeczek z chlebem, rozmoczonym w mleku, ale dniem nie tknął jedzenia. Zjadł dopiero w nocy, rano nic już na spodeczku nie zostało. Po trzech dniach dopiero nam się pokazał z pod szafy.

— Dopiero „żyć zaczął“, zobaczył, że mu nic złego nie zrobimy — jak mówiły dzieci i posypały się uwagi o jeżu.

Przekonały się, że w dzień jeż woli spać, chowa się pod jakiś sprzęt domowy i śpi. O zmierzchu budzi się, wychodzi z kryjówki i zaczyna biegać.

— A tupie, jakby miał buty. — Ale tylko biega wzdłuż ścian mieszkania.

— A ja widziałam, jak zatrzymał się przy pudełeczku na ziemi i tak sapał głośno, uderzał ryjkiem.

— On zawsze sapie głośno i tupie nogami.

— Bo jeż posługuje się głównie węchem, poluje zwykle w nocy i rozpoznaje tylko węchem przedmioty — tłumaczyła dzieciom.

Pewnego wieczora, kiedyśmy się już układali do snu, posłyszeliśmy jakiś łoskot, posuwanie sprzętów i tupot jeża. Okazało się, że goni mysz: biega, rzuca się, parska, a w końcu złapał ją i zjadł. Wogóle w nocy zachowywał się bardzo niespokojnie, szczególnie, jak się dostał do kuchni, myszkował i szukał czegoś do zjedzenia. W dzień był jak najspokojniejszy i przeważnie spał.

Niedługo zupełnie oswoił się z mieszkaniem.

Dzieci stawiały mu ryż z mlekiem, czasem kawałek mięsa lub ryby — wieczorem wszystko to zjadał, a dzieci obserwowały z uciechą, jak pijąc mleko cmokał, mlaskał i parskał.

Postanowiliśmy urządzić mu lepsze postanie. Wspólnymi siłami zbiliśmy rodzaj dużej klatki, wyłożyliśmy grubo sianem i wprowadziliśmy tam jeża. Spoczątku zrewidował ścianki, obwąchał każdy szczebel, potem siano, w końcu zagrzebał się i już tam został do wieczora.

Pewnego dnia jeż nam urządził prawdziwe przedstawienie.

Przyszedł do nas z wizytą pewien pan z psem. Ten wywęszył, że coś jest żywego w mieszkaniu i wypłoszył jeża, który siedział przytulony w ciemnym kąciuku. I tu rozpoczęła się śmieszna scena: pies zaczął szczebrać, napastować, a jeż się bronił: nastawia kolce, kurczy się, wygina grzbiet ku górze, wreszcie podskakuje, syczy i parska, aż się pies złąkł ostrych kolców jeża i uciekł. Scenę tę dzieci opowiadały bez końca.

Teraz, na jesieni (listopad) jeż nasz staje się coraz bardziej osowiały, napół zwinięty, niechętnie pobiera pokarm i mało się rusza, najchętniej siedzi zagrzebany w sianie klatki.

Wytłumaczyłam dzieciom, że w lesie jeż zagrzebuje się w suche liście i zasypia na całą zimę. Jak postąpi u nas w mieszkaniu — zobaczymy.

A. Zakrzewska.

JAK ŚW. MIKOŁAJ JECHAŁ NA ZIEMIĘ SAMOLOTEM

Inscenizacja.

Osoby: Św. Mikołaj, 6 Aniołków, Anioł-Lotnik, Chór albo Głos pojedynczy.

(Na scenę wbiega Aniołek 1 i woła):

ANIOLEK 1.

Święty Mikołaju!

Święty Mikołaju!

Czas w drogę!

Czas w drogę!

Św. MIKOŁAJ (wchodzi)

A dajęz mi pokój,

Mój miły Aniele.

Nie mogę, nie mogę!

Muszę mieć samolot,

Samochód i narty,

Radio i balony...

Mój wór całkiem zdarty.

CHÓR.

Zabieraj się wnet,

Bo już biały miesiąc

po obłokach szedł

i gwiazdy rozsypał

po całutkim niebie...

CHÓR.

Oho, już nadchodzą,

słychać gwar wesoły,

jakby się na wiosnę
wyroili pszczoły.

(Wchodzi kilka Aniołków, jeden prowadzi rower, drugi niesie — radio, trzeci — narty, czwarty — okręciak, piąty — ciągnie samochód, szósty — niesie futbolówkę i baloniki itd.).

CHÓR.

Oto rower i saneczki,
piłka i okręty.
Oto narty, baloniki...

ANIOŁEK 6.

A ten, to pęknięty.

(Aniołki przy muzyce maszerują wokół. Św. Mikołaj niecierpliwi się).

Św. MIKOŁAJ.

Dajcież te zabawki,
tu jest worek nowy.
Szare chmury go utkały.

ANIOŁEK 2.

Nie zmieścisz połowy!

(Św. Mikołaj zaczyna pakować zabawki do worka. Aniołki stoją wokół).

Św. MIKOŁAJ.

I gdzież ja to włożę?
Spóźnić się nie mogę,
przecież stąd na ziemię
daleką mam drogę.
A Dzieciątko Boże,
co to mieszka w rajcu,
wciąż pyta „czyś gotów,
Święty Mikołaju?“

CHÓR.

Spiesz się staruszek,
spiesz się okrutnie,
pot mu spływa z czoła...

ANIOŁEK 4.

Poniesiemy chętnie
worki i ciężary.
Do takiej roboty
już jesteś za stary.

CHÓR.

Zamyślił się dziadus.
Dobrze by mieć było.
Tytu pomocników
z ochotą i siłą.

Św. MIKOŁAJ.

Ładujcież na plecy,
jeśli wasza wola.
Obłok nas zawiezie...

ANIOŁEK 1.

Hola, dziadziu, hola!
(wskazując) — Tu czeka samolot...

WSZYSTKIE ANIOŁKI.

Samolotem chcemy!

ANIOŁEK 5.

Jeżeli się boisz, dziadziu,
sami pojedziemy.

Św. MIKOŁAJ.

— Cóż robić, cóż robić?
Wołajcież Lotnika.

(Za sceną słychać warkot motoru. Św. Mikołaj zatyka sobie uszy).

Św. MIKOŁAJ.

Oj, jak hałasuje!
aż mi w uszach strzyka!
(Wchodzi Lotnik-Anioł).

LOTNIK.

Melduję pokornie,
Święty Mikołaju,
że już cię czekają
W naszym polskim kraju.
Już kręcą się śmigła.
Maszyna gotowa.

Św. MIKOŁAJ (kwaśno).

Pospieszyliscie się.

Prędko, ani słowa.

Ano cóż, jedziemy.

ANIOŁKI (skacząc z radości).

Tak, jedziemy, dziadku!

Św. MIKOŁAJ (grożąc Lotnikowi).

Pilnuj, acan, żeby

Nie było wypadku!

Juści na obłoku
 bezpieczniejsza jazda,
 gdy wietrzyk pogania,
 a prowadzi gwiazda!
 Dalej! zbierajcie się!

(Aniołki zabierają worki, zabawki, przy muzyce idzie naprzód Lotnik, za nim Św. Mikołaj z kijem, na którym się opiera, za nimi Aniołki jeden za drugim).

Zasłona.

Obraz żywy: Św. Mikołaj rozdaje dzieciom podarunki, obok niego stoją wyżej i niżej Aniołki, Lotnik-Anioł stoi z boku.

OBJASNIENIA.

Tło — gładka ściana — najlepiej ciemnoniebieska. Gwiazdy złote lub srebrne i księżyc na nowiu.

Św. Mikołaj — płaszcz z kapturem oszywany futrem (watą). Aniołki — krótkie białe sukienki, skrzydełka, nóżki bez pończoch, białe sandaalki. Lotnik — białe ubranie lotnika, srebrne skrzydła, o formie skrzydeł samolotu, gwiazda na czole. Gwiazdy takie mają też wszystkie Aniołki.

M. Gerson-Dąbrowska.

OD REDAKCJI.

Inscenizację tę odegrać mogą dzieci ze szkoły powszechnej dla dzieci z przedszkola, co da się łatwo uskutecznić, wobec tego, że coraz częściej przy szkołach powszechnych powstają przedszkola.

W I E R S Z E

MARSZ.

Hej, idziemy naprzód żwawo,
 Nóżką lewą, nóżką prawą.
 Tup, tup, tup! Buch, buch, buch!
 A kto z nami, ten jest zuch!
 Bo my mamy chorągiewki,
 Bo my znamy śliczne śpiewki:
 Tra-la-la! Buch, buch, buch!
 A kto z nami, ten jest zuch!
 Radość w wszystkich oczkach świeci:
 Dziś jest święto polskich dzieci.
 Tup, tup, tup! Buch, buch, buch!
 A kto z nami, tej jest zuch!

Wanda Grodzińska.

Urywek z wiersza

„PIERWSZY ŚNIEG“.

Kasieńko, Jasieńku,
 Śnieżek śnieży pomaleńku.
 Śnieżny puszek, śnieżne pierze,
 Skądże się go tyle bierze.

Oj dla naszych nóżeczek,
 Za głęboki śnieżeczek!
 Zapadliśmy po pas!
 Któż by to ratował nas?

Chyba te ptaszynki,
 Co dziobią okruszynki,
 Wróbelki, czyżyki, rudziki,
 Co pod oknem śnieżek biały

Wydeptały
 W deseniki.

Bronisława Ostrowska.

ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

W noc grudniową miesiąc świeci,
 Biały śnieg się skrzy,
 Cisza wszędzie, śpią już dzieci,
 Cudne marzą sny.

Spiesz się, Święty Mikołaju,
 Zejdź z niebieskich wzgórz,

Grzeczne dzieci cię czekają,
Choć posnęły już.

Przy łóżeczku Anioł Boży,
Czuwa Anioł Stróż,
On ci z lekka drzwi otworzy,
A ty dary złóż.

Anna Fiszerówna.

(Wypowie wychowawczyni).

SPIJ, OGRÓDKU.

Śpij, ogródku nasz kochany,
Śpijcie łąki, pola, łąny,
Odpocznijcie w błogim śnie,
Zanim wiosna zbudzi się.

Wiatr jesienny niech wam śpiewa:
Śpijcie pola, śpijcie drzewa,
Odpoczynku nadszedł czas,
Niechaj cisza uśpi was...

Oto trud wasz ukończony,
Dzięki wam za wasze plony,
Odpocznijcie w błogim śnie,
Zanim wiosna zbudzi się.

Anna Fiszerówna.

(Wypowie wychowawczyni).

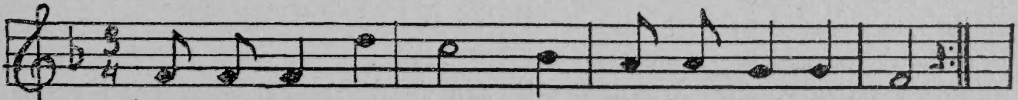
LISTOPAD.

Lecą z drzewa liście,
Migocą złociście.
Już ostatni listek,
Z drzew na ziemię spadł,
Wśród pustych gałązek
Szumi, wiatr:

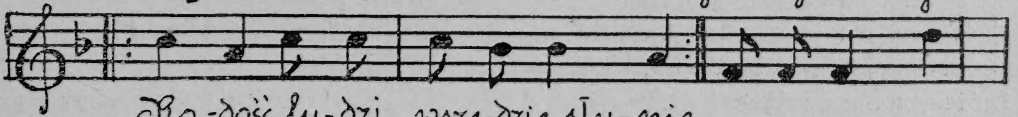
„Listopad“.

Ewa Zarembina.

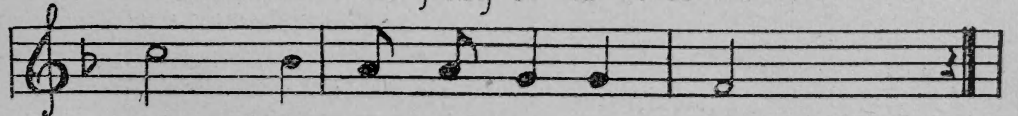
KOLENDA



Z Ma-ro-dze-nia Pa-na dzień dziś we-so-ty.
Wdy-śpiersu-ją chwa-tę Bo-gu ży-wio-ty.



Ra-daść lu-dzi wszę-dzie sły-nie Pa-ste-rzy, co
A-nioł bu-dzi przy do-li-nie



pa-śli pod bo-zem wo-ty.

*I my z pastuszkami dziś się radujmy,
Chwałę z aniołami wraz wysławiamy,
Bo ten Jezus z nieba dany weźmie nas między niebiany,
Tylko go z całego serca miłujmy!*

GRY I ZABAWY

Rzucanie do celu. Dzieci ustawiają wieżę z klocków czy pudełek i usiłują piłką wieżę strącić. Odległość dziecka od wieży może być większa lub mniejsza, zależnie od wzrostu i zręczności dzieci.

Zabawa obręczą. Wychowawczyni trzyma pionowo na ziemi obręcz, do której przywiązany jest dzwoneczek. Dzieci przechodzą przez nią tak, by nie dotknąć dzwonka.

Co się zmieniło? Grający siedzą w kółko, każdy ma jakieś przybranie na głowie: czapkę, kapelusz, chusteczkę. Jedno dziecko staje w środku, dobrze się wszystkim przygląda i następnie wychodzi do drugiego pokoju. W tym czasie dwoje spośród dzieci zamienia kapelusze. Potem grający, który był nieobecny, musi poznać, jaka zaszła zmiana w ubiorze dzieci. Gra wymaga dużej spostrzegawczości i może być stosowana przy niedużej ilości dzieci.

ZABAWKI CHOINKOWE

Zbliża się okres Bożego Narodzenia, a z nim razem łączy się zagadnienie ozdobienia choinki. Często wychowawczynie mają z tym duże trudności, gdyż chcąc, aby dziecko samodzielnie wykonało ozdoby choinkowe, muszą być one bardzo proste, łatwe do wykonania, tym niemniej estetyczne.

Zabawka — trudno do wykonania — zniechęca szybko małego pracownika i kończy się zwykle tym, że wykonywa ją za dziecko — wychowawczyni.

Prosta, łatwa do wykonania ozdoba choinkowa ma jeszcze tę zaletę, że pobudza inicjatywę dziecka w kierunku twórczym i pozwala na wprowadzenie jego własnych pomysłów w pracy. Spotykałam się już parokrotnie w swej pracy z tym, że dzieci robiąc swego pomysłu zabawki — nasuwały mi ciekawe projekty do nowych dla mnie ozdób choinkowych.

Puste pudełka od zapalek lub lekarstw, patyki od paczek, gilzy, szpulki, słoma nie mówiąc już o glinie, papierze i bibule — wszystko to potrzebne nam będzie do wykonania całego szeregu mi-

łych, prostych i ładnych ozdób choinkowych.

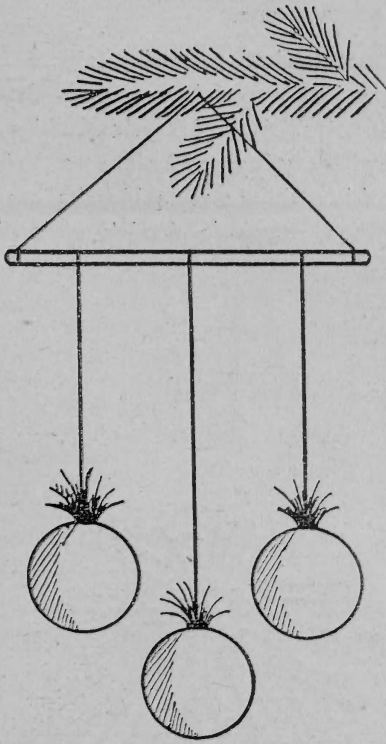
Gлина, jak już wspominałam, ma wielkie zastosowanie w robotach choinkowych z tego względu, że można z niej tworzyć przedmioty różnego kształtu i urozmaicać je barwnymi patyczkami, bibulą itp.

Miłą a prostą ozdobą choinkową łatwą do wykonania przez dzieci będzie następująca zabawka: do kuli z gliny wielkości orzecha włoskiego wtykamy trzy t. zw. „trawki“ (to jest cienko pokrojoną bibulę) tak, aby znalazły się one na końcach średnicy wielkiego przekroju. Na jednym końcu umieszczamy pętlę z wełny do zawieszania ozdoby. Glinę należy pomalować barwnie.

Niezwykle też prostą do wykonania jest zabawka choinkowa, której rysunek podaję niżej:

Robią dzieci 3 kulki z waty, owijają je kolorową bibulką tak, żeby nad wiązaniem można było bibulkę postrzepić. Do patyczka dowiązują zrobione kulki w ten sposób, aby środkowa miała najdłuższą nitkę. Do końców patyka dowią-

zują nitkę do zawieszenia ozdoby na choince. Kolory kulek należy tak dobrać, aby boczne były jednakowe, środkowa zaś inna. Najładniej ozdabiają



Rys. 1.

choinkę kolory t. zw. ciepłe (żółty, pomarańczowy, czerwony); kolor zielony nie jest odpowiedni, gdyż ginie na tle choinki.

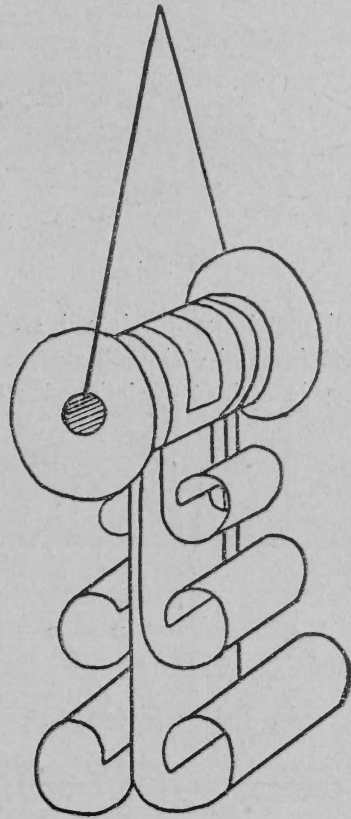
Puste szpulki można wykorzystać do następującej ozdoby choinkowej:

Pasek glansowanego papieru długości do 25 cm, a szerokości szpulki nakleją dzieci na łączku szpulkowym tak, aby zostały dwa równe końce — skleją je częściowo i zakręca lekko na zewnątrz nożyczkami. Następny pasek krótszy od pierwszego o 5 cm nalepią na wierzch poprzedniego i końce tak samo zakręca. Trzeci i ostatni pasek mający 12 cm

długości nalepią na poprzedni. Każdy pasek o zmniejszającej się stopniowo szerokości podkręca nożyczkami — tworząc „loczek“.

Górną, pustą, białą część szpulki ozdobią małymi paseczkami tych samych barw co „loczki“.

Kolory paszków są dowolne, najefekowniej wypada jednak, gdy są one stosowane, tj. od jasnoniebieskiego do ciemniejszego, lub od żółtego przez pomarańczowy do czerwonego. Szpulkę na-



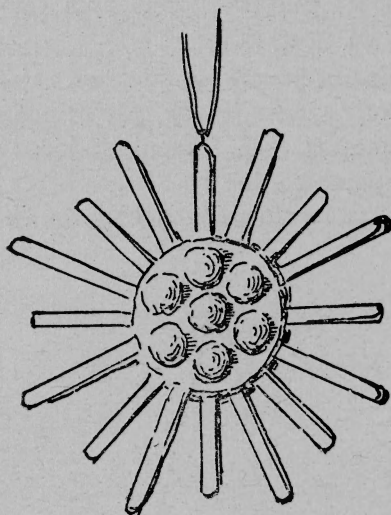
Rys. 2.

leży pomalować farbą klejową i przeciągnąć przez nią wieszaczek z włóczki lub grubszej nitki.

Maria Erdmanówna.

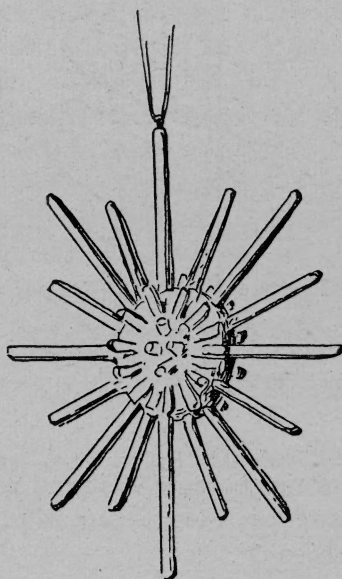
GWIAZDKI.

Gwiazdka (rys. 1). Potrzeba do zrobienia jej ośmiu patyczków dłuższych i ośmiu krótszych, które malujemy bądź



Rys. 1.

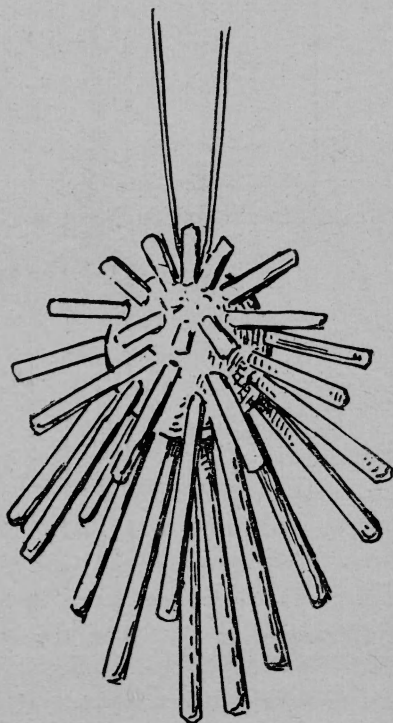
farbami metalowymi (złota i srebrna), bądź też farbami olejnymi, starsze dzieci mogą je owinać cynfolią od czekola-



Rys. 2.

dy lub cukierków. Patyczki wtykamy w rozplaszczoną trochę kulkę plasteliny lub gliny, tworząc gwiazdkę. W wierzch krążka z jednej i drugiej strony wtykamy dość gęsto krótkie patyczki również pomalowane.

Drugi rodzaj gwiazdki (rys. 2) wykonany jest w podobny sposób. Używamy tu patyczków krótszych. Kulki z plasteliny lub gliny, natknięte na krótkie patyczki, owinięte złotą blaszką lub pomalowane, stanowią środek gwiazdki.

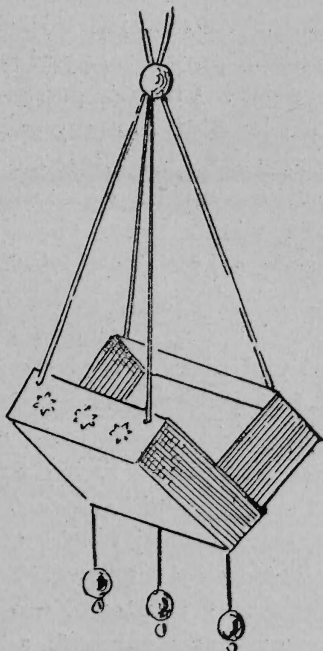


Rys. 3.

Trzeci rodzaj ozdoby (rys. 3). Z patyczków różnej długości wetkniętych w kulę wielkości małego orzecha włoskiego w składzie takim, jaki wskazuje rysunek.

Koszyczki.

Mamy tutaj dwa koszyczki (rysunek 4 i 5). Koszyczek rys. 4 zrobiony jest z dwóch szufladek pudełek od zapalek, oklejonych papierem kolorowym na zewnątrz, a złotym lub srebrnym wewnątrz.



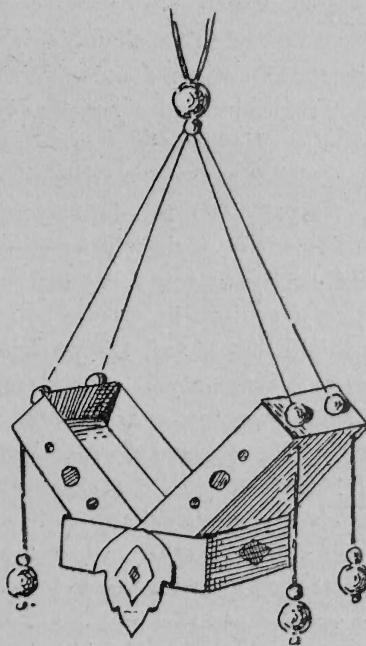
Rys. 4.

wnątrz. Z jednej szufladki, tej która wchodzi w drugą, odcinamy długi bok i sznurujemy części przylegające do siebie. Koszyczek ozdabiamy wisiorkami z kolorowych paciorków, a boki oklejamy wycinanką lub gwiazdami.

Koszyczek drugi (rys. 5) składa się z trzech szufladek, podobnie złotym i kolorowym papierem oklejonych. Z tych szufladek, które wchodzą w środek pierwszej można powycinać po jednym krótkim boku. Wykańczamy koszyczek dodając wisiorki i ozdoby z perełek kolorowych mniejszych lub większych oraz listeczki złote na miejscach złączenia pudełek.

Młodsze dzieci robią koszyczki bez wisiorków.

M. Gerson-Dąbrowska.



Rys. 5.

SAMORZUTNE PRACE I ZABAWY DZIECI PRZEDSZKOLA MIEJSKIEGO W WILNIE NA KOLONII LETNIEJ W LEONISZKACH

Dzieciństwo jest okresem ciągle trwającej zabawy, która ujawniając się w różnych formach i okolicznościach jest zarazem pracą i nauką dziecka.

Charakter zabaw dziecięcych na ko-

lonii jest specjalny, jest wybitnie inny, niż w mieście. O zabawach samorzutnych nieznacznie tylko przeze mnie wspomaganym mam mówić, bo są ciekawe, bo dają możliwość głębszego wejścia

w dziecko, jaśniejszego rozumienia jego zainteresowań, skłonności, potrzeb.

Dla dzieci, którym się teraz wszystko wydaje tak bardzo własne, dla dzieci, które w domu własnych łóżek nie mają, łóżko własne, białe jest przedmiotem troski, zabiegów, pracy. Rano wyglądzają prześcieradło, wyrównują fałdy kolorowego kocyka, który z wieczora tak starannie układały. I trzeba było powiedzieć u kogo jest „najładniej“, a u kogo „ślicznie“ (zawsze u wszystkich było „najładniej“, a „ślicznie“ zapowiadały dzieci na jutro).

Jeszcze przed śniadaniem biegły dzieci zajrzeć do swoich domów. W krzakach bzu i spirei urządziły piękne domy-mieszkania. Wędrowały tam skrzynie, stolki, pudełka przeróżne, wiaderka, łopatkki, wszystko co się dało zagarnąć: drewniane foremki służyły za filiżanki, łyżeczki robiły dzieci z zeszłorocznych żółdziowych miseczek, talerze były z liści podbiału lub klonu. Oczywiście też, że przy tak bogatym gospodarstwie, gdzie była nawet kuchnia (z pudełka lub piasku), gdzie się smażyło piaskowe kotleczki i gotowało kaszę z czarnych nasionek lebiody, gdzie szły do stołu wspaniałe makarony włoskie z długich łodyg kwitnącej babki, a kompot był z jarzębiny i powietrza, stosunki towarzyskie były ogromnie ożywione.

Często się słyszało: — „Dzień dobry pani! Proszę pani, może pani mi pożyczyci rondelka i dwa talerze i trochę soli!“ — „Dobrze, ale niech moja córeczka tymczasem pożyczyci u pani szczotki i cukru!“ — lub — „Zaczekaj, córeczko! Widzisz, mama jeszcze zajęta! Patrz, jaka brudna podłoga, a zaraz goście przyjdą“. Gdy podłoga starannie oczyszczona łopatką, wyklepana rączkami, lśniła białością żółtego piasku, gdy na

stole stały kwiatki i talerzyki, i łyżki, i wszystko było gotowe jak należy — dopiero wówczas dzwoniło się raz i drugi. Raz i drugi ogłaszały przyjście gości zawieszane na gałęzi dzwoneczki (lejce z dzwoneczkami). Usłyszawszy głos wesolutki: „Proszę, proszę bardzo!“ należało wejść, pięknie się ze wszystkimi przywitać, pytać o zdrowie, o dzieci. Chwalić porządek. — A gdy się już siedziało przy wspaniałe zastawionym stole, broń Boże nie można było pomylić pomidora z kartoflem, cukru z solą, wina z octem, talerzy przyjąc za sałatę, a widelców za włoskie makarony. Podziękowania, pochwały, jak na uczcie chińskiej. Potem na zielonej łączce najulubieńsza zabawa „trzy małe świnki“. I wszystko w domkach się zmienia jak w kalejdoskopie. Jeden domek, to świnki Grubaska, z suchej trawy, z mchu, ze słomy. Drugi z patyczków Tłuścioszka, trzeci mądrej świnki murowany! — Toż to była zabawa! Toż był śmiech serdeczny z dużego złego wilka; toż było granie na skrzypkach, a koziołki, a tańce. „Kto by się tam wilka bał! wilka bał! wilka bał!“ i t. d. Aż się echo w pobliskim lesie odzywało. Wilk ryczał mocno, bo byli nim nasi chłopcy.

W patyczkowym domku ostatkiem sił świnki drzwi podpierały. A potem wilk uciekał!

Tak się podobała zabawa, że nieraz wilk i świnki wędrowali do prawdziwego lasu. Chociaż najczęściej nastrój w lesie się zmieniał. Kiedy zielonym szlakiem poziomek biegły dzieci zbierać jagody, gdy oskubywały krzaczki czernic, wypatrywały maliny. Biegłyśmy też na polanki słońcem pachnące i żywicą, na pobliskie pola i sypały się pytania: A jak się ten kwiatek nazywa? A jakie mrówki budują?! A jakie to drzewo?,

a kto tak śpiewa? A czemu nie można łapać motylików? A dlaczego boża krówka (biedronka) ma takie kropeczki? A dlaczego jęczmień ma dłuższe wąsy od żyta? — O wszystkim musi być rozmowa odpowiednia, poważna. Przy tym oczy mamy szeroko otwarte. Przyglądamy się, wachamy, dotykamy, mierzymy, rysujemy nawet patykiem na piasku.

Gdy się wybieramy nad rzekę, wcale nie trzeba na dzieci wołać ani wyczekiwać. Już są w majteczkach (do kąpieli). Zdążyły też zabrać wszystkie swoje manatki: kosze, łopatki i wiaderka. Rzeka, to rozkosz, to raj! Szkoda tylko, że trzeba słuchać pani. Mają za to brzeg — wodę, piasek, kamienie.

Kopią dolki „na kociolki“, kopią dolki na studnie, przekopują kanały, robią mosty, zbierają kamyczki śliczne, liczą nawet „trzy... pięć... osiemnaście“. Często też kolorowe kamyczki, czarodziejską mocą dziecięcych paluszków ożywione, biegają na wyprzódki, skaczą do rzeki lub przez umyślnie wykopane dolki. „A to się robi tak“ — poucza mię Zosia. — „Wykopuje się zekę głęboką, pełną wody a potem — pats, pani — kamyczki stoją parami na tej desecce psy zecce i hop! — Piersa para pseskakuje!“ —jedne kamyczki skaczą dobrze, inne wpadają do wody.

Kiedy dni są pochmurne, dzieci cieszą się deszczem, dostają wówczas farby, ołówki, papier, nożyczki — odtwarzają widziane rzeczy, piękne obrazy lub wyszywają przy własnej i deszczowej piosence. A potem po deszczu wzdłuż dróżki, po kamyczkach wąską smuzką biegnie woda, dobiega do bosych nóżek. Dopływa do nastawionej rączki, a gdy się postawi papierowy okręcik, to go zabiera, a kiedy lalki chcą jechać łódką z kory zrobioną, to albo się łódka prze-

wraca, albo stoi na miejscu, albo trzeba ją ciągnąć za sznurek.

W życiu kolonijnym instynkt własności uzewnętrzniał się w każdej prawie chwili. — O motyl, motylek! — złapię go, chcę go mieć! — Jaka piękna boża krówka! — to będzie moja. „Mój“ był urwany kwiatek, znaleziona jagódka, „mój“ pan doktor, „moja“ pani, „moje“ miejsce, „moja“ filizanka, mój domek, zabawka itp. U dzieci starszych instynkt własności objawiał się przez kolekcjonerstwo. Zbierały szyszki, zeszloroczne żółędzie, kamyczki, patyki, niedojrzałe jabłuszka, szkielka. Ukrywały je potem w specjalnych własnych schówkach. Nie raz znajdowałam pod poduszką dzieciom tylko wiadomym sposobem „przemysłowe“ piórko, kamyczek „śliczny“ lub kolorowe szkielko.

Wciąż coś zawzięcie dzieci lepiły, organizowały zabawy, przedstawienia.

Na podstawie zdobytych doświadczeń, nowych przeżyć i zabaw powstał najbardziej może samorodny teatr dziecięcy. Były to przeważnie scenki bezpośrednio improwizowane. Odbywały się na wybranej przez dzieci leśnej polance.

Charakterystyczną była scenka „o Babci Wróżce“. Las. Krysia jest drzewkiem i kukułką, trzyma przed sobą wielką gałąź sosnową. — (Kukulka siedzi na drzewie). — W lesie fruują motylki, rosną kwiaty i borówki. O miedzę pod lasem w równym rzędzie stoją kłoski zbożowe. Ogrzewa je jasne słońce.

Idzie lato. Na głowie ma wianek z kłosów, z jarzębiny. Idzie lasem, idzie polem... na miedzy siada i odpoczywa. Kukulczka woła ku... ku! ku... ku! Szumią, śpiewają drzewa... Wehodzi stareńka pochylona babcia i zbiera chrust. Potem zmęczona pod drzewem zasypia. Wbiegają Zosia i Małgosia. Coś sobie

śpiewają, zbierają jagody. Zobaczyły babcię. — „Patrz, Małgosiu, babcia śpi, pewnie coś się babcie śni, a my ciszkiem, drożynkami koszyk chrustu nazbieramy“. Kukułeczka wie kiedy ma babcię obudzić; kuka, gdy dzieci wracają z pełnym koszem chrustu. Babcia się budzi. Babcia zna dobre serduszka dzieci.

Babcia Wróżka klaszcze w ręce i po-

kazuje dzieciom dziwy świata: Oto kłoski zbożowe idą z wiatrem do tańca i skaczą czerwone borówki i tańczą kwiaty, motyle. A słońko krąży dokoła, kwiaty i zboża ogrzewa.

A potem słońko jest już zmęczone, spać idzie do łóżeczka. Znikają czary. Odchodzi Babcia i kuka kukułeczka...

Tak się kończyło naprawdę piękne „przedstawienie“.

W. R.

SPRAWOZDANIA Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

Karol Hławiczka „WESOŁE PIOSENKI“. Zbiór łatwych piosenek dla przedszkoli i niższych oddziałów szkoły powszechnej.

Każdy śpiewnik przeznaczony dla młodszych dzieci witany jest z radością przez wychowawczynie przedszkoli, pragnące odświeżyć repertuar piosenek, którym się stale posługują.

Wesołe piosenki Hławiczki stanowią bogaty i urozmaicony śpiewnik, zawierający 118 piosenek, których połowa prawie nie jest znana. Prócz oryginalnych utworów znanych kompozytorów znajdujemy tu przeważnie melodie ludowe z miłymi dostosowanymi do zainteresowań dzieci tekstami Dynowskiej, Konopnickiej, Kossuthówny, Porazińskiej, Rogoszewskiej, Zaremby i innych. Jakkolwiek większa część piosenek nadaje się głównie dla szkoły powszechnej, jednak można wybrać i takie, które mogą być stosowane w przedszkolu, gdyż nie zawierają zbyt wielkich odległości ani trudnych zwrotów melodyjnych, a skala ich nie przekracza septymy lub oktawy. Oto numery najodpowiedniejszych piosenek: 28, 30, 42, 44, 52, 53, 55, 61, 63, 64, 66, 68, 73, 78, 80, 91, 110, 111, 112, 113, 117.

Znajdziemy wśród nich znane i ce-

nione piosenki z „Lutni“, ze śpiewników Bojarskiej, Ryty Gnuś, Malewskiej oraz dla starszych i zdolniejszych dzieci — Noskowskiego. Poza tym kilkanaście piosenek mało znanych, albo zupełnie nieznanymi, które mogą się przyczynić do urozmaicenia repertuaru piosenek w przedszkolu.

Tadeusz Mayzner: PIEŚNI INSCENIZOWANE na 1 głos z inscenizacją Jadwigi Mierzejewskiej.

Dziedzina piosenek dziecięcych dla przedszkola jest bardzo uboga. Chciało by się czasem skorzystać z jakiejś piosenki o miłym tekście i ładnej melodii. Niestety, po bliższym przyjrzeniu się piosence stwierdzamy, że jej budowa muzyczna jest zbyt trudna dla tego poziomu wykonawców. Często też o niemożności śpiewania danej piosenki w przedszkolu decyduje rozpiętość skali muzycznej, wykraczająca poza oktawę.

Z takich to względów „piosenki inscenizowane“ T. Mayznera nie mogą wzbogacić literatury piosenek dla przedszkola. Zresztą, autor pisząc je nie myślał zapewne o dzieciach najmłodszych.

Inscenizacje piosenek w układzie J. Mierzejewskiej, ciekawe i ładne, nie

mogą znaleźć zastosowania w przedszkolu zarówno dla trudnych choć ładnych melodji, jak też zbyt skomplikowanych dla małych dzieci konstrukcji inscenizacyjnych.

K.

„Elternzeitschrift“ zamieszcza w Nr 8 1936 r. ciekawy artykuł K. F. Osswolda o wyrabaniu w dzieciach prawdomówności.

Autor uważa kłamstwo dzieci za jedną z najgorszych „chorób“ dziecięcych. Przyznaje wprawdzie, że nie jest to choroba wyłącznie dziecięca. W dzisiejszej t. zw. „opinii publicznej“ jest masa zakłamania, obłudy, nieuczciwości, fałszu, błagi, a prawdomówność wśród „dorosłych“ jest cnotą, której się wymaga i którą się ceni, ale którą się, niestety, nie zawsze w życiu stosuje.

Stwierdzenie tego i uświadomienie sobie, jak ciężką atmosferę moralną stwarza dziś dla społeczeństwa ten brak prawdomówności w życiu publicznym, nakłada na rozumnych rodziców i wychowawców, pragnących dla swych dzieci lepszej przyszłości, tym większą odpowiedzialność za zaniedbanie tej strony wychowania. Rousseau nie wiele przesadza, mówiąc: „Kłamstwa dzieci są dziełem wychowawców“ — do nich bowiem należy zapobieganie temu i leczenie tej choroby.

Autor uważa, że kłamstwo ma miejsce wtedy, kiedy się świadomie i celowo, znając prawdę, przedstawia rzecz inaczej. Kłamstwo jest więc dziełem woli, zastanowienia i wyrachowania. W kłamstwie dzieci nie ma często żadnego z tych czynników. Kłamanie u dzieci jest często wytworem ich ciągle pracującej wyobraźni, jest fantazjonowaniem.

Jean Paul powiada, że „dziecko do pięciu lat ani nie kłamie, ani nie mówi prawdy, ono tylko mówi“. Mówi o tym, co przeżywa. To, co przeżywa, tętni jego wewnętrznym życiem i odzwierciedla je.

Dziecko tak jak się bawi przedmiotami, tak samo bawi się własnymi słowami; bawiąc się wierzy w ich prawdziwość i rzeczywistość tego, co mówi.

Tymi „grzechami“ nie należy się przejmować. Miną one z czasem, jak mija wiara w to, że byle patyk jest prawdziwą lokomotywą.

O wiele trudniejsze wychowawczo są kłamstwa ze strachu, z uporu lub kłamstwa spekulacyjne.

Kłamstwa ze strachu zdarzają się najczęściej tam, gdzie jest zbyt surowe traktowanie przewinień dziecka. Groźna mina, perspektywa surowej kary, często niewspółmiernej do przewinienia, „zmusza“ je do kłamstwa. Dziecko nie jest dość silne, aby się zdobyć na heroizm. Trzeba dziecku „ułatwiać“ mówienie prawdy, być sprawiedliwym, wyrozumiałym i nie za wiele pytać. Trzeba mu zaufać, trafić do serca i tą drogą zdobyć jego zaufanie i prawdomówność.

Kłamstwa z uporu, przyzwyczajenia czy spekulacyjne rzadko zdarzają się tam, gdzie jest przyjacielskie, wyrozumiałe traktowanie dziecka. Mogą jednak mieć miejsce na skutek jakichś wpływów ubocznych. Takie kłamstwa muszą być bezwzględnie zwalczane. Ale nigdy biciem. Należy dziecku pokazać brzydotę kłamstwa, perspektywę utraty zaufania, przyjaźni i poruszyć jego osobistą ambicję, ażeby w nim samym znaleźć siły do zwalczania kłamstwa w przyszłości.

Łatwiej jest w ogóle zapobiec kła-

maniu niż je wykorzeńić. Najważniejsza jest tu siła dobrego przykładu. Jedno zauważone przez dziecko kłamstwo wychowawcy więcej zepsuje niż zrobią ciągle morały. To samo można powiedzieć o konwencjonalnej obłudzie, niedotrzymanym przereczeniu, ukrywaniu w porozumieniu z dzieckiem prawdy przed kimś trzecim i t. p. Nie dzieci są wtedy winne, że nie wyrosną na ludzi prawdomównych. Posiadanie i prawo wychowania dzieci obowiązuje!

W. K.

KOMUNIKAT

Międzynarodowe Towarzystwo Montessori „Ami“ (Association Montessori Internationale) przeniosło swą główną siedzibę z Berlina do Londynu. (1. Hampstead Hill Gardens, London N. W. S.).

Międzynarodowy Kurs, prowadzony osobiście przez dra Marię Montessori ma trwać od 15-go stycznia do 16-go czerwca 1937 r. Po raz pierwszy znakomita wychowawczyni będzie mówiła o zastosowaniu swego programu do ca-

łokształtu wychowania: od urodzenia aż do ukończenia uniwersytetu, wskazując na potrzeby reformy szkoły zarówno niższej, jak wyższej.

Następny, VI-ty Międzynarodowy Kongres Montessori odbędzie się od 1—10 sierpnia r. 1937 w Kopenhadze. Tematem Kongresu będzie: „Wychowanie dla Pokoju“.

Międzynarodowe Tow. Montessori
1. Hampstead Hill Gardens
London N. W. S.

Z WYDAWNICTW NADESLANYCH

Słownik ortograficzny języka polskiego. Nowa pisownia, uchwalona przez Komitet Ortograficzny Polskiej Akademii Umiejętności w 1936 r. Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa. Cena 10 zł.

Słowniczek ortograficzny i zasady pisowni polskiej według uchwał Komitetu Ortograficznego polskiej Akademii Umiejętności w r. 1930, str. 224. Wydawnictwo M. Arcta. Cena zł. 1.

SPIS RZECZY

(LICZBY OZNACZAJĄ STRONICE)

Artykuły ogólnowo-wychowawcze.

- Przygotowanie do egzaminu ze śpiewu — J. Wierzbńska, 5.
Zabawka w życiu dziecka — M. Radziwiłowiczowa, 12.
Zarządzenie Ministra W. R. i O. P. z dnia 20.II 1936 r. w sprawie kwalifikacji zawodowych wychowawczyń przedszkoli, 33.
Część techniczna egzaminu, 35.
Część ustna, 37.
Statystyka przedszkoli — C., 40.
Praktyczne wskazówki do nauki rysunku: rysunek przestrzenny, skróty kół, brył obrotowych — N. Bobieńska, 49.
W sprawie egzaminu dla niewykwalifikowanych wychowawczyń, 74.
Kwestionariusze Adlerowskie jako środek pomocniczy w pracy wychowawczej — M. Librachowa, 75.
Piosenka w przedszkolu — J. Wierzbńska, 105.
Animizm w wychowaniu dziecka — W. Szuman, 108.
Praca nad sobą — M. Uklejska, 166.
Sen roślin — I. Daszewska, 174.
Jesień a zdrowie dziecka — A. Hoffmannowa, 176.
Ankieta w sprawie śpiewu — J. Wierzbńska, 177.

Metodyka poszczególnych zajęć.

- Praktyczne wskazówki do nauki rysunku — N. Bobieńska, 1.
Co nam przyniosła zima — A. Żera, 15.
Palenie w piecu — L. M., 21.
O zającu — M. Darewska, 22.
Położenie przedmiotu — Z., 25.
„Każda rzecz ma swoje miejsce“ — A. Zakrzewska, 25.
Pojęcie ilości — Z. K., 27.
Kształcenie słuchu muzycznego — J. Wierzbńska, 47.
Kotki wierzby — oznaka przedwiośnia — Dr. W. Daszewska, 57.
Na wycieczce — M. Młodowska, 61.
Niedziela palmowa — M. Kączkowska, 62.
Przed Niedzielą palmową — Z., 69.
Dnie przedświąteczne w mieście — Z. Kułińska, 65.

- Kształcenie głosu, oddechu i wymowy — J. Wierzbńska, 80.
Piosenka w przedszkolu — J. Wierzbńska, 105.
Hodowla roślin pokojowych w przedszkolu — A. Pomianowska, 87.
Wiosna w przedszkolu — Z., 89.
Jak korzystać z miesięcy letnich dla poznania przyrody — W. Daszewska, 114.
Jak pobudzić dzieci do wspólnych zabaw — I. Chróścicka, 117.
Z dziennika wychowawcy — K. Szukiewiczówna, 121.
Woda, deszcz — Z., 123.
Motylki (ćw. spostrzegawczości), 131.
Zajęcia praktyczne dzieci — I. Chróścicka, 150.
Wrzesień — M. Sidorówna, 152.
Wiewiórki — W. Malecki, 154.

Opowiadania.

- Pani Zima — M. Ch., 17.
O tym, jak krawiec Krawczyński zwierzątkom szył nowe ubranka — Szelburg-Zarembina, 18.
Wiosenny bałwanek — W. Kiślańska, 68.
Sąsiedzi — K. Konarski, 70.
Kropki deszczu — Z., 124.
Statek parowy — Z., 125.
Chrystus w łodzi, 157.
Przygody wiatru — N. N., 157.

Obrazki sceniczne i wiersze.

- Przy ciepłym piecu — E. Szelburg, 22.
W gościnie u zimy (piosenka) — W. R., 24.
Mróz — W. R., 25.
Hołd dzieci dla Marszałka Piłsudskiego — M. Kozłowska, 60.
Przylaszczka — M. G. D., 66.
Marzec — Twen, 66.
Wodzowi Ducha — M. Kozłowska, 74.
„O Maryjo Święta“ (pieśń) — Z. K., 93.
A ja matuś ukochana — A. Kwiecińska, 93.
Kto to? — A. Kwiecińska, 94.
Święto matki — W. Kotarbińska, 94.
Nasz ogródek — M. Czerkaska, 95.
Ogródek — M. G. D., 95.

Kąpiel małego braciszka — E. Zarembina, 123.
 Dożynki (inscenizacja) — M. Gerson-Dąbrowska, 127.
 Motylek — M. G. D., 129.
 Tańczowały dwa komary — M. Dynowska, 129.
 Chodzi lipiec — J. Porazińska, 129.
 Brat i siostra — St. Jachowicz, 161.
 Na zielonej łące — M. Dąbrowska, 162.
 Na grzyby — J. Porazińska, 164.
 Psota — J. Porazińska, 164.
 Deszcz — S. Lenartowicz, 164.
 Jak Św. Mikołaj jechał na ziemię samotem — M. Gerson-Dąbrowska, 182.
 Marsz — W. Grodzieńska, 184.
 Pierwszy śnieg — Br. Ostrowska, 184.
 Święty Mikołaj — A. Fiszerówna, 184.
 Listopad — E. Zarembina, 185.
 Śpij ogródku — A. Fiszerówna, 185.
 Kolenda — J. D., 185.

Wychowanie fizyczne.

Ćwiczenia ruchowe (zwisły) — E. Podgórska, 9.
 Pies i zając (gra tow.) — D., 23.
 Ćwiczenia równoważne — E. Podgórska, 53.
 Wzorzec ćwiczeń ruchowych dla dzieci młodszych z zastosowaniem ćwiczeń z krążkami.
 Wzorzec ćwiczeń z krążkami dla dzieci starszych — E. Podgórska, 67.
 Skoki — E. Podgórska, 83.
 Kapela (zabawa) — Z., 95.
 Ćwiczenie ruchowe — E. P., 96.
 Atakowanie piłki, 96.
 Wzorzec ćwiczeń ruchowych z zastosowaniem piłek dla dzieci starszych — Anna Kuszewska, 97.
 Opowieść ruchowa dla dzieci starszych — Z. Szemińska, 130.
 Opowieść ruchowa dla dzieci młodszych — Cz. Gromanówna, 130.
 Słupki (gra tow.) — J. Gebetnerówna, 131.
 Gąsior — E. Piasecki, 131.
 Chód i bieg — E. Podgórska, 146.
 Wiatr jesienny (gra tow.), 161.
 Liść w powietrzu, 161.
 Jabłko w koszu, 161.
 Ćwiczenie zwinności — E. Podgórska, 171.
 Słowniczek ćwiczeń ruchowych — E. Podgórska, 173.
 Gry i zabawy, 186.

Roboty i zabawki.

Saneczki — M. G. D., 28.
 Torebka do przechowania grzebieni — J. Wobolewiczówna, 98.
 Łódki-żaglówki — Z. Chętkowska.
 Łódka z pudełek od zapalek — Cz. Gromanówna, 126.
 Roboty z nieużytków i materiałów roślinnych — Jan Mazurek, 148.
 Zabawki choinkowe — M. Ermanówna, 186.
 Ozdoby na choinkę — M. Gerson-Dąbrowska, 188.

Artykuły sprawozdawcze.

Z działalności Towarzystwa Wychowania Przedszkolnego, 28.
 Z czasopism „Przedszkole“ 1935/36, 29.
 Odpowiedzi Redakcji — St. Warszawska, 31.
 Sprawozdanie z Metoda Agazzi — Antonina Malewska, 70.
 Wincenty Laski. 20 piosenek — W. K., 71.
 Wpływ pracy ręcznej na rozwój umysłowy dziecka — (Sprawozdanie z konferencji), 98.
 „Dzieci pracują“ (sprawozdanie).
 Zajęcia praktyczne dzieci — Stanisław Gabriel i J. Mazurek (sprawozdanie — M. Bobieńska), 100.
 Organizacja Wychowania Przedszkolnego w Stanach Zjednoczonych — C. Basson, 133.
 Pod hasłem: Miejsce dziecka w społeczeństwie — Sprawozdanie z kongresu — Elesta, 138.
 Przedszkola i ich znaczenie (sprawozdanie) J. R., 136.
 Myśli przewodnie mojej metody — M. Montessori, 139.
 Ludzie zabawy — Wł. Skłodowski, 143.
 Wiatr — Al. Kochanowska, 156.
 Wiek życia a wiek zabawy — Wł. Skłodowski, 169.
 Na Powązkach — J. G., 179.
 Z notatek wychowawczyń, 179.
 Kapusta — K. Nowakówna, 179.
 Ziemiaki — W. Małecka, 180.
 Jak moje dzieci zapoznały się z jeżem — A. Zakrzewska, 181.
 Samorzutne prace dzieci na kolonii w Leoniszka — W. R., 189.
 Sprawozdania z książek, 192.



1936
 1234

W REDAKCJI NABYĆ MOŻNA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI:

- K. Konarski* – BAJKI I POWIASTKI . . . 0.40 gr.
M. Weryho – RÓŻNE PRZYGODY . . . 0.30 gr.
– – CO SŁONKO WIDZIAŁO . . . 2.50 gr.
– – LAS 3. – zł.
M. Weryho-Radziwiłłowiczowa – METODYKA WY-
CHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO dla prenu-
meratorów 4 zł. 30 gr.

OBRAZKI SCENICZNE DLA MAŁYCH DZIECI

Cena 1 zł., z przesyłką 1 zł. 25 gr.

Roczniki i komplety Wychowania Przedszkolnego sprze-
daje Administracja po cenach następujących:

- Rocznik I — 1925 — brak 1 numeru . . . zł. 2.—
” — 1926 zł. 2.—
” — 1927 zł. 2.—
” — 1928 zł. 2.—
” — 1929 — brak 1, 2 i 4 numeru. zł. 2.—
” — 1930 — brak 1, 4, 7, 8, 9 i 10 n-ru zł. 2.—
” — 1931 — brak 1, 5 i 6 numeru. zł. 2.—
” — 1932 zł. 2.—
” — 1933 — brak 1 i 2 numeru. . zł. 2.—
” — 1934 — brak 2 i 3 numeru. . zł. 2.—
” — 1935 — brak 3 i 5 numeru. . zł. 3.—

WYCHOWANIE PRZEDSZKOLNE

WYCHODZI RAZ NA 2 MIESIĄCE

PRZEWODNICZĄCA KOMITETU REDAKCYJNEGO

MARJA WERYHO-RADZIWIŁLOWICZOWA

CZŁONKOWIE KOMITETU REDAKCYJNEGO:

HELENA CZERWIŃSKA, Dr A. JURJEWICZÓWNA, HELENA
GIRTLEROWA, MARJA MITKIEWICZOWA,
WANDA KOTARBIŃSKA, ANTONINA POMIANOWSKA.

WARUNKI PRENUMERATY:

W WARSZAWIE		NA PROWINCJI	
Rocznie	Zł. 8.—	Rocznie	Zł. 9.—
Półrocznie	„ 4.—	Półrocznie	„ 4.50
Numer pojedynczy Zł. 1.50			
Cena ogłoszeń: Cała strona Zł. 70.—, 1/2 str. Zł. 40.—, 1/4 str. Zł. 20.—			

S P I S R Z E C Z Y

Praca nad sobą	<i>M. Uklejska</i>
Wiek życia a wiek zabawy	<i>Wł. Skłodowski</i>
Ćwiczenia zwinności	<i>E. Podgórska</i>
Słowniczek ćwiczeń ruchowych	<i>E. Podgórska</i>
Sen roślin	<i>Dr D. Daszewaka</i>
Jesień a zdrowie dziecka	<i>Dr A Hoffmanowa</i>
Ankieta w sprawie nauczania piosenek i umuzykalniania dzieci w przedszkolu	
Na Powązkach	<i>J. G.</i>
Z notatek wychowawczyń	<i>K. Nowakówna</i>
Ziemniaki	<i>W. Małecka</i>
Jak moje dzieci zapoznały się z jeżem	<i>A. Zakrzewska</i>
Jak św. Mikołaj jechał na ziemię samolotem	<i>M. Gerson-Dąbrowska</i>
Wiersze: Marsz	<i>W. Grodzieńska</i>
Pierwszy śnieg	<i>B. Ostrowska</i>
Św. Mikołaj	<i>A. Fiszerówna</i>
Śpij, ogródku	<i>A. Fiszerówna</i>
Listopad	<i>E. Zarembina</i>
Kolenda	
Gry i zabawy	
Zabawki choinkowe	<i>M. Edmanówna</i>
Gwiazdki	<i>M. Gerson-Dąbrowska</i>
Koszyczki	<i>M. G. D.</i>
Samorzutne prace i zabawy dzieci przed- szkola miejskiego w Wilnie na kolonii letniej w Leoniszkach	<i>W. R.</i>
Sprawozdania z książek	

Drukarnia Zakł. Wydawn. M. Arct, Sp. Akc. w Warszawie, Czerniakowska 225.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem.